Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

# ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. **80** gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. **80** gr.

Nr. 8 — Sobota, 27 września 1924 — Rok I.

## Hołd Polski Nieznanemu Żołnierzowi w Paryżu.




**Przedstawiciele polskich uczestników wojny światowej ze sztandarem Hallerczyków składają w towarzystwie Posła Rzeczpospolitej Polskiej, min. Alfreda Chłapowskiego (×) gen. Berthoulat (××) wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym.**

# Z Polski.





1. Zjazd Bractw Strzeleckich ziem górnośląskich, Krakowa i Poznania z okazji poświęcenia sztandaru i jubileuszu sześćdziesięcioletniego istnienia Bractwa Strzeleckiego w Mikułowie na Górnym Sląsku. Wśród obecnych delegaci z Krakowa, Poznania, Grudziądza, Inowrocławia, Pszczyny i. t. d. — 2. Poświęcenie seminarjum nauczycielskiego w Dąbrowie Górniczej: Wśród obecnych prez. m. Dąbrowy Seroka (1) dyrektor Mazur (2) i Dyr. Ziemba (3) w otoczeniu nauczycieli i uczniów Seminarjum.



Odsłonięcie „Pomnika Wolności“ w Dziedzicach, poświęconego pamięci zbrojnego czynu Legjonów i walk o wolność całej Polski. Pomnik (dzieło prof. Raszki) odsłonił im. P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wicewoj. Dr. Żurawski (stojący na trybunie). Na prawo od niego stoi prezes Komitetu budowy pomnika prof. Janik. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Władz, delegacje Sokołów, skautów, Związku Legjonistów oraz straże pożarne Dziedzic i okolicznych gmin. Cała uroczystość przybrała charakter podniosłej manifestacji patrjotycznej kresów zachodnich.



Raid konny oficerów rumuńskich na przestrzeni Czerniowce-Warszawa: Jeden z uczestników raidu, rotmistrz Trajan Jonescu w towarzystwie oficerów 6 p. uł.

HOLLOWAY HORN.

## Dziewczyna z narcyzami.

*Tłom. Zet.*

Zdaniem Myrtle był John Haslipp redaktor „Wieczornego Krzyku“ najprzyjemniejszym kawalerem w Londynie. Myrtle była jego sekretarką, a sekretarki rzadko są uprzedzone na korzyść swych chlebodawców.

Ale to zdanie nie przeszkodziło jej zaręczyć się z Jimmem Wiltonem. Jim był malarzem. Nieszczęściem jednak nie dekoratorem, który zarabia określoną sumę pieniędzy, może należeć do związku zawodowego, strejkować, zostać M. P. (posłem do parlamentu) i t. d. Jim malował obrazy, a takie zajęcie jest albo bardzo popłatne — albo wcale nie. Były to nawet bardzo dobre obrazy, tylko, że ich nie mógł sprzedać. Nie był, jak Myrtle z żałem mówiła redaktorowi — businessmanem.

Mr. Donald Mc Intosh — mimo tego nazwiska nie był Szkotem, lecz należał do daleko starszej i mądrzejszej rasy — był „odbiorcą“ obrazów Jima, który po każdej rozmowie z nim mniej różowo patrzył w przyszłość. Ale teraz był lepszej myśli, odkąd kończył „Dziewczynę z narcyzami“. Myrtle pozowała mu, bo go nie stać było na zawodową modelkę. Wszyscy przyjaciele byli zachwyceni obrazem, nawet John Haslipp obiecał przychylną notatkę, gdy obraz będzie wystawiony w Akademji. Że będzie, o tem nikt nie wątpił. — Był to jeden z tych obrazów, których poprostu nie można odrzucić.

Tymczasem trzy dni przedtem obraz skradziono.

Jim wydobył właśnie od Mr. Mc Intosh pięć gwinei za jakiś sprzedany obraz i zabrał Myrtle na obiad do Scho'a. Gdy wrócili — w znakomitym humorze — obraz zniknął. Jedna szyba w szklannej ścianie pracowni była usunięta: Złodzieje!

Jim zapalił fajkę i usiadł na fotelu. Obraz, pewny tryumf, małżeństwo z Myrtle — wszystko poszło!

Rano zatelefonował do Myrtle do Redakcji.

— Mój biedny Jim! Ale jak to możliwe? Ach, Mr. Haslipp, obraz skradziono!

— Co za obraz?

— Nasz, Jima! — wybuchnęła płaczem.

Było to zupełnie nieurzędowe postępowanie, ale zato Mr. Haslipp zachował zimną krew. Podjął rzuconą słuchawkę.

— Hallo! Haslipp przy aparacie. Proszę mi wszystko opowiedzieć.

Jim powtórzył co się stało.

— Hm, — powiedział redaktor — momencik. Ale! Już mam. Pan nie jest człowiekiem interesu, Ale ja jestem. Czy pan nię widzi znakomitej sensacji. jaką z tego można zrobić?

Jim nie widział.

— Niech pan to mnie zostawi. Na razie nie przyjmuj pan nikogo. Nikogo! Rozumie pan? Pozatem może pan robić, co się panu podoba. Policję? Naturalnie, można zawiadomić, oni nie zaszkodzą. Tylko żadnych reporterów. Rozumie pan?

Zawiesił słuchawkę.

— To dopiero szanse dla tego młodzieńca i dla pani! A teraz gotowa pani? Dyktuję!

— Przepraszam, Mr. Haslipp, ale nie mogę. Jedną chwilę . . .

— Ani jednej chwili. Tu chodzi o obraz.

— Nie rozumiem.

— Nie potrzebuje pani. Otóż proszę: „Wczoraj wieczór w jednej z najspokojniejszych dzielnic Londynu . . .“

John Haslipp dyktował.

— — — — — — — — — — — — — — —

Tego dnia „Wieczorny Krzyk“ w swój nieporównany sposób opowiedział całą historję, oraz pewnę szczegóły dodatkowe. Jeżeli wielki dziennik

# Ze świata.



Obchód 700-ciolecia przybycia pierwszych Braci Franciszkańskich do Anglji. Uroczysta procesja zakonników i kleru katolickiego i anglikańskiego do Katedry św. Tomasza w Canterbury.



Poseł Casalini, ofiara zaciekłości partyjnej, w szpitalu: W odwecie za zamordowanie Matteotiego robotnik Carvi strzałami rewolwerowymi śmiertelnie zranił jednego z przywódców faszystów, Casaliniego.



Tyflis, stolica Gruzji, w ogniu powstania przeciw przemocy bolszewików. Dzielny kraj broni się jak dotychczas z powodzeniem, wzywając równocześnie interwencji zebranej w Genewie Ligi Narodów.

nie kłamał, albo nie był źle poinformowany — jedno i drugie nie do pomyślenia — cała dzielnica artystyczna od tygodni czekała na arcydzieło Jima Wiltona. Artysta odmówił interwiewu, ale „Wieczornemu Krzykowi" udało się odkryć damę z najwyższych kół towarzyskich, która pozowała do zaginionego obrazu. Wyszło na jaw ku jej przerażeniu, że dwu ludzi beznadziejnie się w niej kochało i jeden z nich był podejrzany o kradzież. Jak zawsze prawda musiała zwyciężyć kłamstwo!

Kradzież Mony Lizy z Louvru nie wywołała takiej sensacji. Wszak tam złodziejem nie był zrozpaczony wielbiciel damy.

„Wieczorny Krzyk" otrzymał trafne informacje o pewnym amerykańskim miljonerze, który chciał bezskutecznie kupić obraz.

Nazwisko było w Redakcji w razie potrzeby. Były, jak delikatnie zaznaczał dziennik, uczuciowe powody, dla których artysta cenił więcej obraz, niż zysk materjalny. Ale policja poczyniła kroki, żeby go (obrazu) z kraju nie wywieziono.

I tak dalej.

— Tak sądzę, że to udane, — mówił Mr. Haslipp czytając swoje dzieło.

— Ależ to fantazja, — sprzeciwiała się Myrtle.

— Moje dziecko, nie znasz się na publicystyce. Jutro w Ameryce dzienniki będą miały szczegóły o tajemniczym miljonerze. Ale teraz pani rola nadchodzi. Ubierz się najlepiej i wyglądaj, jak dama z wielkiego świata. Jima wypraw, bo wszystko popsuje i idź do pracowni. Przyjmiesz reprezentantów naszych „współczesnych". Powiedz, że Jim pojechał do Southampton, bo miljoner miał bilet na — co to odejdzie dziś? — aha, na „Mauretanję". Możesz im dać swoje fotografje. Tylko ani słowa o naszej redakcji.

W pół godziny po wyjściu pierwszego wydania „Krzyku" zjawił się w pracowni pierwszy reporter. A równocześnie przybiegł Mr. Mc Intosh. Chciał kupić wszystkie najmniejsze obrazki, jakie były w pracowni. Myrtle potroiła ceny Jima i zażądała zaliczki! Nie do wiary, Mr. Mc Intosh dał podwójną.

Potem coraz więcej reporterów. Zmyśliła im znakomitą historję. Pochłaniali ją, zwłaszcza miejsce, jak miljoner zalał się łzami, gdy Jim odrzucił jego piątą ofertę.

Następnego dnia prasa Londynu zgodnie komentowała niezwykłe zdarzenie.

Poczta przyniosła Jimowi trzy zamówienia na duplikaty zaginionego obrazu. Przedstawiciel fabryki czekolady zamówił markę ochronną i złożył czek in bianco. Mc Intosh zjawił się znów i biadał, że jeszcze nie było nowego obrazu. Od rana sprzedał ich pięć. Redaktor Chippy Chunks ofiarował sześćdziesiąt gwinei za okładkę do swego tygodnika.

Powodzenie podniecało fantazję Mr. Haslippa. Pisał o potomku arystokratycznego rodu, który się dostał w ręce międzynarodowych opryszków i wreszcie „Krzyk" dostał informacje od własnego korespondenta, że sławny amerykański znawca Dr. Liles Squirtz kupił poprzedni obraz M. Wiltona. Dr. Liles nie przeczył, bo nigdy nie istniał, ale każdy, kto się uważał na znawcę, rozbijał się za prawdziwym Wiltonem.

Za tydzień Jim był „gotów". Zlecenia waliły się, jedna piękność za drugą błagała, by mogła pozować do nowej „Dziewczyny z narcyzami".

— — — — — — — — — — — — —

Na wiosnę odbył się ślub Jima i Myrtle. Mr. Haslipp ojcował jej, bo była sierotą. Jego prezentem dla szczęśliwej pary (wyrażenie „Krzyku", nie autora) był bardzo przydatny czek.

— To bardzo ładnie z jego strony, prawda kochanie? — mówiła Myrtle.

Ale znacznie przesadzała . . . Czek ten stanowił tylko uznaną przez Mr. Haslippa cenę „Dziewczyny z narcyzami". Sam obraz był w jego sypialni, gdzie umieścił go w dniu, kiedy urządził „włamanie" do pracowni Wiltona.

# Z ostatnich wydarzeń w Polsce.



**Pierwsi oficerowie Szkoły Oficerskiej w Bydgoszczy: W tych dniach 168 podoficerów ukończyło w Bydgoszczy Szkołę Oficerską, której komendantem jest pułk. Jatelnicki.** Pierwsi oficerowie, w tej szkole przysposobieni, zapełniają sztaby oficerskie pułków piechoty, artylerji i kawalerji. Z powodu ukończenia tych studjów urządzono piękną uroczystość, w której uczestniczył min. Sikorski (1) w imieniu Prezydenta Rzeczpospolitej, przedstawiciele armji i władz państwowych ze starostą Niesiołowskim (2) na czele. Z innych wymienić należy: gen. Jung (3), ks. Cyraski (4), gen. Skierski, inspektor piechoty (5), ks. Jachimecki (6), prezydent m. Bydgoszczy dr Chmielowski (7), komend. szkoły pułk. Jatelnicki (8), gen Zieliński (10), ks. kapelan Szkoły (11), dr. Szymański (12).



**W Wólce Radzymińskiej nastąpiło d. 14 września uroczyste poświęcenie pomnika przez Kardynała ks. Kakowskiego w obecności Prezydenta Wojciechowskiego, oraz przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, wystawionego ku uczczeniu poległych tam strzelców Kaniowskich w walce z bolszewikami w roku 1920.**



**D. 14 b. m. odbyło się w Lesznie uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika „Wdzięczności" ku czci poległych bohaterów 1919 r. na odcinku leszczyńskim. W tej pięknej uroczystości uczestniczyły przedstawicielstwa władz wojskowych i cywilnych, licznych organizacji, goście z Górnego Śląska i zastępy publiczności; przemawiał ks. Jankiewicz.**



**X. Okręg straży ogniowej w Mielcu zorganizował pod naczelnictwem dra A. Dziadyka wzorem zagranicy oddział żeński w Złotnikach, którego prezesem jest p. J. Indyk. Fotografja przedstawia wyjazd oddziału żeńskiego straży pożarnej w Złotnikach.**



**Uczestnicy Międzynarodowego Zjazdu Kongresu akademickiego w Warszawie z min. W. R. i O. P. Mikłaszewskim gośćmi premjera Grabskiego w ogrodzie przy pałacu namiestnikowskim, siedzibie prezydjum Rady min.**



**Grupa powstańców z Górnego Śląska, zwiedzając wschodnią Małopolskę, przybyła do Borysławia, gdzie przyjmowano ją serdecznie. Po zwiedzeniu kopalń nafty i wosku ziemnego, wycieczka udała się do Drohobycza.**



**D. 14 września b. r. odbyła się w Kaliszu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, poświęconej pamięci pierwszych ofiar barbarzyństwa pruskiego, które znalazły śmierć pod gruzami zbombardowanej części miasta. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, liczne organizacje, młodzież szkolna oraz tłumy publiczności.**



**Niezwykłej katastrofie uległy w ub. tygodniu dwa pancerne pociągi „Danuta" i „Gen. Sosnkowski" na stacji Olkieniki, niedaleko granicy litewskiej, spadłszy z nasypu kolejowego. W katastrofie zginęło dwu oficerów i jeden podoficer zaś 25 innych odniosło rany.**

# Z dzisiejszej Rumunji.

**Zdjęcia naszego umyślnego wysłannika p. Jana Strzeleckiego.**



**Uroczystość ku czci poległych na siedmogrodzkich polach bojowników za wolność i wielkość Rumunji.**

Ze wszystkich państw Rumunja niewątpliwie najbardziej po wojnie się powiększyła —. Wystarczy przytoczyć dwa tylko zestawienia: królestwo Karola obejmowało niecałe 138 tysięcy kilometrów kwadr. — Królestwo Ferdynanda ma ich przeszło 304; w r. 1914 było mieszkańców nie wiele ponad 7 i pół miljona, dzisiaj jest ich przeszło 16 miljonów; Bessarabja, Bukowina, Siedmiogród, część Banatu i okolicznych ziem weszły obok starych dzielnic w granice tego państwa, które dzisiaj z słuszną dumą zwie się „Romania Mare" (Wielka Rumunja). Urządzenie tego wielkiego imperjum, spojenie w jedną całość rozdzielonych wieloma wiekami obcego panowania poszczególnych części — to zadanie, którego ogrom, ważność i trudność najlepiej chyba my pojmujemy, obywatele rozdartej do niedawna na trzy zabory Polski. A ciężka ta wewnętrzna praca dokonywać się musi — znowu jak i u nas — wśród niejednokrotnie jeszcze cięższych warunków zewnętrznych. Choćby Węgrzy zapomnieli o przeszłości i pogodzili się z teraźniejszością — jest na wschodniej granicy wróg, co chociaż dzisiaj jest bolszewickim, równie jest imperjalistycznym jak carat i nie daje spać spokojnie ani rumuńskim strażom granicznym, ani rumuńskim władzom wewnętrznym, raz po raz wykrywającym ogniska podsycanej przez Moskwę agitacji komunistycznej. Nie można zaś zapominać i o tem, że Rumunja, choć córą latyńskiej Romy być się chlubi — w szerokim łuku otoczona jest tem, co się nie od dzisiaj bałkańskim kotłem zwie — a z kotła tego ciągle po wojnie, jeszcze bardziej niż przed nią, buchają ognie i dymy.



**J. Kr. Mość Król Ferdynand (×) w rozmowie z naszym korespondentem (××).**



**Królowa Marja (×) i Księżniczka Ilena, (××) wsłuchują się w głos trąb pasterek owiec, pozując umyślnie korespondentowi „Swiatowida".**

Głównym punktem spornym między Rumunią a Rosją sowiecką jest Bessarabia. Konstytuanta tego kraju uchwaliła przyłączenie się do Rumunii, a mocarstwa zachodnie, Francja i Anglia uznały ten fakt. Imperjaliści sowieccy nie mogą się pogodzić z utratą Bessarabii, bo przez Bessarabię wiedzie droga do Konstantynopola, który, według testamentu Piotra Wielkiego, ma przypaść Rosji. Więc starają się wywołać zamieszki nad granicą i organizują wyprawy zbójeckie, przypominające nasze Stołpce.

W tych warunkach zadanie Króla, Rządu i całego Narodu Rumuńskiego jest zaiste trudne. A że to jest państwo, obok Francji i Turcji jedyne z nami szczerze sprzymierzone, więc bacznie spogląda Polska w rumuńskie strony i jako przed niedawnym czasem z zapałem witała na swej ziemi dostojną Parę Królewską, tak i w dni powszednie ma dla zaprzyjaźnionej ze sobą „Romania Mare" serdeczne zainteresowanie i życzliwość.



**Potomkowie Abrama Janku, siedmiogrodzkiego bojownika za wolność, biorący udział w obchodzie setnej rocznicy jego bohaterskiej śmierci.**



**Cluj, (dawniej Klausenburg) stolica Transsylwanji (dawniej Siedmiogrodu): Nowo postawiony pomnik wilczycy, symbolu Romy — stojący obok starego pomnika węgierskiego króla Macieja.**

# Mody.

## Płaszcze, hafty, futra, rękawiczki.

Najpiękniejsza choćby jesień przynosi już ze sobą chłodne powiewy, przed którymi chronimy się, otulając się w miękkie, ciepłe płaszcze.



**Wspaniały płaszcz jesienny z czarnego „velours de laine", podbity perłowym jedwabiem, obramowany tchórzami.**

Linja płaszczów jakie nosić będziemy tej jesieni nie zmieniła się zasadniczo. Linja prosta nadaje sylwetce wygląd tak młody, tak szykowny, że nic dziwnego, iż jak najdłużej pragniemy ją zachować. Jednakowoż zachowując tę linję prostą, musimy dokonać pewnych zmian. Płaszcze nasze po większej części zawijało się bez zapięcia, poprostu podtrzymywało się je ręką, przez co wszystkie kobiety miały więcej lub mniej ubezwładnioną lewą rękę. Obecnie płaszcze nasze będą się już zapinały, przez co ręce odzyskają swobodę.

Na płaszcze podróżne i sportowe wybierać będziemy wełny miękkie i lekkie, najchętniej w tak modne obecnie kraty, i przyozdabiać je będziemy albo dużemi pelerynkami albo też kilku małymi kołnierzami, nakładanymi jeden na drugi. Na płaszcze bardziej eleganckie używać się będzie tkanin jednolitych i to zarówno wełnianych jak i jedwabnych.

Dostrajając się do barw jesieni będziemy nosić kolory bronzowy, bardzo ciemno czerwony, zielony butelkowy i czarny, który odzyskuje swoje dawne stanowisko. Płaszcze o linji prostej nie znoszą prawie że innego przybrania oprócz futra. Futro dołem płaszcza, futro przy mankietach, przyczem mankiety te sięgają niekiedy do łokcia i oczywiście kołnierz futrzany. W Paryżu zaczynają obecnie nosić kołnierze tak wysokie, że sięgają prawie aż po nos. W ten sposób kobiety wychodzące na ulicę będą miały twarze tak zasłonięte jak muzułmanki, ponieważ kapelusze będzie się nosić głęboko wciśnięte na czoło, zasłaniające oczy. W ubiegłym roku Paryż przystrajał jasnemi futrami płaszcze w ciemnych kolorach, ale moda ta nie utrzyma się tej jesieni. Futra dobierane będą do barwy płaszcza.

Co się zaś tyczy mody samych futer, to najmodniejsze mają być w tym roku karakuły, może być dlatego, że są najdroższe. Pozatem srebrne lisy i sobole. Z tańszych futer, krety ciągle są jeszcze noszone. Natomiast selskiny schodzą kompletnie na plan drugi.

Najmodniejszem w Paryżu przybraniem toalet i to zarówno sukien, jak kostjumów i płaszczów są hafty wszelkiego rodzaju. Hafty z kolorowego jedwabiu, z dżetu, z kolorowych koralików, z perełek i z włóczki. Wielkie włóczkowe haftowane kwiaty i owoce należą obecnie do najefektowniejszych, najmodniejszych ozdób. Na sukniach widuje się całe jabłka, kiście winogron, róże haftowane z kolorowej włóczki.

A teraz trochę o rękawiczkach. Moda krótkich rękawów musiała oczywiście spowodować powrót rękawiczek. Ale wbrew oczekiwaniu rękawiczki długie nie odzyskały dawnego stanowiska, natomiast Paryż wpadł na myśl, aby zastosować krótką rękawiczkę z oryginalnym mankietem do krótkiego rękawa i nawet do sukni zupełnie bez rękawów. Przemysł rękawiczniczy wytwarza obecnie istne cacka. Skóra jest wyciętą w zęby, ma wkładki z innego koloru i zdobna jest kolorowym haftem. Oczywiście barwy rękawiczki muszą być sharmonizowane z kolorem sukni. Nosi się również rękawiczki malowane, specjalnie zaś w deseń japoński, ponieważ japońszczyzna święci obecnie w stolicy mody tryumfy. Pewna artystka paryska wpadła nawet na pomysł, aby na mankietach swoich rękawiczek umieścić swój własny portret wymalowany przez znanego artystę. Do jasnych sukien nosi się rękawiczki z najcieńszej skórki szwedzkiej, natomiast do „trotteurów" i sportowych toalet rękawiczki muszą być robione ze skóry nieco solidniejszej.

Jaga.



**Najmodniejsze krótkie rękawiczki z białej szwedzkiej skórki, zdobne listkami czarnej i białej skórki.**

---



**Obok krótkich rękawiczek nosi się również półdługie. Zwłaszcza do sukien wieczorowych — bez rękawów.**

---

S. NIWICKI.

# Bilecik.

Wacław Rawicz z powodu nieszczęśliwego wypadku odniósł ciężkie okaleczenia. Gdy odzyskał znowu przytomność, leżał już po operacji w szpitalu; lewe jego ramię było w gipsie i całe zabandażowane. Kiedy wreszcie bandaż zdjęto, wówczas stwierdzono smutny fakt, że dwa palce lewej dłoni pozostały sztywne. Zastosowano zatem ortopedyczne ćwiczenia w celu przywrócenia władzy nawpół sparaliżowanej ręki.

Całe godziny spędzał Rawicz samotnie w parku, myśląc o przyszłości, którą malował sobie w wyobraźni ciemnemi barwami.

Dzisiaj kazał sobie przynieść książkę z czytelni, aby lekturą odegnać precz dręczące myśli. W zadumie otworzył książkę i przeczytał tytuł Była to powieść Walerji Marrené Morzkowskiej. Mimowoli uśmiechnął się. Któż bo jeszcze dzisiaj czyta powieści nieboszczki Walerji Marrené Morzkowskiej? Zaczął czytać, ale treść tak bardzo już wyblakła nie interesowała go wcale. To też myśli zaczęły iść zwykłym torem kręcącej troski.

Ale cóż to takiego? Z książki wypadł nagle mały bilecik. Wacław podniósł go i przeczytał następujące słowa:

„Jestem optymistką i chcę zaufać szczęśliwemu przypadkowi. Może ten bilecik znajdzie jakiś szlachetny młody człowiek, który będzie miał odwagę uwolnić mnie od tyranji nieznośnej ciotki. Chciałabym chętnie wyjść za mąż, ale nie mam żadnej sposobności do nawiązywania znajomości z mężczyznami, bo ciotka trzyma mnie jak w więzieniu. Jestem tak zwaną ‚dobrą partją' i sądzę że mogłabym uszczęśliwić mężczyznę. Jeżeli się znajdzie ktoś odważny, to niech się uda na ul. Złotą Nr. 3. i zapyta tam o pannę Helenę Wolicką. Ale tylko między 2—3 popołudniu, ponieważ wtedy ciotka śpi."

Wacław Rawicz pomimo swego melancholijnego nastroju roześmiał się z tego żartu. Po chwili jednak przyszły mu na myśl inne refleksje. Uderzyła go przedziwna naiwność wysłowienia, która miała w sobie wdzięk szczerości.

A jeśli to nie żart, tylko serjo pomyślane?

Przeczytał raz jeszcze bilecik. Zamyślił się. Potem wstał nagle, poszedł do najbliższej apteki, gdzie poprosił o książkę adresową. Istotnie widniał tam adres Złota Nr. 3 Helena Wolicka.

Nie mógł się oprzeć nagłemu uczuciu radości. Zdawało mu się, że to jakaś wskazówka losu. Naturalnie że tam pójdzie. Niech się dzieje co chce.

Punkt o godzinie drugiej popołudniu Wacław dzwonił do drzwi oznaczonego w bilecie mieszkania. Serce mu biło jak gimnazjaliście, który idzie na pierwszą randkę. Otwarła mu starsza, czysto ubrana służąca i zapytała czego sobie życzy.

— Pragnąłbym pomówić z panną Wolicką. Oto mój bilet wizytowy.

— Czy ze starszą czy z młodszą panienką? zapytała służąca.

Stanowczym tonem odpowiedział:

— Chcę mówić z panną Heleną Wolicką.

Teraz służąca uśmiechnęła się.

— A toż one obie nazywają się taksamo i ciotka i siostrzenica.

— A zatem proszę mnie zameldować młodszej pannie Wolickiej i powiedzieć, iż przychodzę z powodu tej powieści Marrené Morzkowskiej.

Po chwili służąca powróciła mówiąc:

— Panienka każe prosić. — Poczem zaprowadziła go do salonu.

Zaledwie wszedł i chciał się po pokoju rozglądnąć, przez drugie drzwi weszła młoda panna, która obrzuciła go wzrokiem pełnym zdumienia. Grzecznie jednak poprosiła go, by usiadł i zapytała.

— Czy mogę wiedzieć co pana do nas sprowadza?

Wacław spoglądał na nią z nieukrywanym zachwytem, ponieważ nietylko była młoda i ładna ale promieniowała czarem prawdziwej porywającej kobiecości.

Serce uderzało mu mocniej w piersi i wreszcie przemówił:

— Czytałem powieść Marrené Morzkowskiej „January" i wdzięczny jestem przypadkowi, który mi tę książkę włożył do ręki.

Uśmiechnęła się, ale nie odpowiedziała ani słowa. Trochę zbity z tropu tem jej milczeniem, ciągnął dalej.

(Dokończenie nastąpi.)

# Rozmaitości.



**Czytanie charakteru człowieka z kształtu jego nogi według nowej teorji Dr. Wiljama School. Miss Maud Martin, artystka w Nowym Yorku, właścicielka pięknej nóżki, która ponadto wedle tej teorji ma świadczyć o jej pięknym charakterze.**



**Fakirzy tańczący bosymi nogami po tłuczonem szkle.**



**Indyjska tancerka w ewolucjach tańca z wężami przy dźwiękach fletu.**



**Fakir połykający ogień i wyrzucający go potem z siebie.**

MICHAŁ PROVINS

## Zerwanie.

(Dokończenie.)

Alina: I dokąd pan jedzie?

Paweł: Dość daleko, do Tyrolu. Potem zwiedzę Dolomity. Następnie wstąpię do Włoch. Wyjeżdżam na dwa do trzech miesięcy.

Alina: To nie będzie zbyt wesołe dla mnie... Ale... ale... wszak pan listy moje palił zawsze?

Paweł: Absolutnie wszystkie. Może pani być spokojną.

Alina: A... a... te lokaty z pańskiej porady...

Paweł: Są wyborne i najzupełniej pewne. Ale może pani chce podnieść swoje kapitały...

Alina: Wobec pańskiej dłuższej nieobecności — uważam to za wskazane...

Paweł: Te 50.000 franków będą jutro do pani rozporządzenia...

Alina: Coś mi się zdaje, że pan jest zagniewany o to, iż...

Paweł: Ale bynajmniej (ironicznie). Wszak jestem przekonany że pani ma do mnie niezachwiane zaufanie...

Alina: Oczywiście!... przecież nieraz stawałam w pańskiej obronie.

Paweł: W mojej obronie?!...

Alina: Każdy ma nieprzyjaciół... zwłaszcza człowiek, który jest czynny w finansach... Niektórzy twierdzili, że w dojściu do celu nie przeszkadzają panu skrupuły...

Paweł: I pani wierzyła?!...

Alina: Nigdy!... Jednakowoż sądzę, że ta obecna historja da nową i to silną broń do ręki pańskim przeciwnikom!...

Paweł (wybucha): Ależ ja nie jestem oszustem!...

Alina: Czy ja coś takiego powiedziałam?... Ostrzegam pana tylko w pańskim własnym interesie...

Paweł: Jestem pani niezmiernie obowiązany (lodowaty chłód — milczenie).

Alina (spogląda na zegarek): Boże! jak ten czas leci!... Już po piątej.

Paweł: Istotnie. Musi się pani pospieszyć, mogłaby się pani spóźnić na pociąg.

Alina: I pan również!...

Paweł: Jak pani mówi do mnie!... jak się pani na mnie patrzy!... Czy pani uważa mnie jeszcze za godnego ucałowania ręki pani...

Alina (bez zapału): Ależ naturalnie... pozostanę nadal pańską przyjaciółką...

Paweł: Tyle łaski! tyle dobroci!... O!... teraz widzę, jak pani mnie bardzo kochała... Czy wolno mi będzie pisać do pani?...

Alina: Czy wogóle listy osób... pozostających pod dozorem... są przez policję kontrolowane?...

Paweł: A zatem żadnych listów, to będzie pewniejsze...

Alina: Tak jest, żegnam cię Pawle!...

Paweł: Żegnam panią. (Alina odchodzi bez pożegnalnego pocałunku.)

Montagnol (wraca): No i cóż? Udało się?

Paweł: Zanadto dobrze. Kompletne zerwanie.

Montagnol: Jakto i nie skaczesz pod sufit z radości?!...

Paweł: Czego się mam cieszyć, kiedy ona święcie uwierzyła. Będzie teraz wszystkim opowiadać, że jestem złodziejem!...

# Trzydniowe manewry wojskowe w Urbanowicach pod Pszczyną.




Na polach Urbanowic pod Pszczyną na g. Śląsku odbyły się obecnie trzydniowe manewry, w których wzięły udział 4 dywizje wojska. Ćwiczeniom przyglądała się bawiąca w Polsce wojskowa misja turecka, oraz przedstawiciele Francji i Anglji. Wypadły one wspaniale, świadcząc o wysokiem wyszkoleniu naszego żołnierza. Fotografja nasza przedstawia przegląd kawalerji po ukończonej szarży. (1) gen. Szeptycki, (2) gen. Rozwadowski, (3) gen. Nadji-Pasza, (4) ppłk. Dżemil-Bej.



Omówienie manewrów pod Pszczyną. Gen. Szeptycki (1) w otoczeniu wysokich polskich i obcych oficerów. Gen. broni Rozwadowski, insp. kawalerji (2) gen. Nadji-Pasza (3) ppłk. Trousson insp. wyszk. kaw. z franc. misji wojsk. (4) ppłk. Doise, z wojsk. misji franc. (5) ppłk, Voisin z misji franc. (6) ppłk. Cleiton z ang. misji wojsk. (7) gen. Ślaski, dca dyw. kaw. (8) gen, Tinz dca 6-tej dyw. piech. (9) gen. Kuliński dca O. K. V. (10) gen. Horoszkiewicz (11) ppłk. Brzezowski dow. V. Br. jazdy (12) ppłk. bar. Bystram dow. 3 p. uł. i grupy atak. (13) ppłk. Rupp dow. 2 p. szw. (14) mjr. szt/I. dyw. górskiej gen. de Laveaux (15) i in.



Święto Wisły w Warszawie: P. Prezydent Wojciechowski przybywa do przystani Zw, wioślarskiego, celem obserwowania przebiegu regat w dniu „Swięta Wisły“ w Warszawie.



Swięto Wisły w Warszawie: W dniu „Święta Wisły“ w Warszawie odbyły się regaty żeglarsko-wioślarskie. Zwycięzcom rozdano wiele pięknych i cennych nagród, które powyżej reprodukujemy.




Wystawa „Morza Polskiego“ w Warszawie. Fragment w głównym hollu gmachu Politechniki Warszawskiej.



Owacyjne przyjęcie amerykańskich lotników, którzy po odbyciu lotu naokoło świata wylądowali z powrotem w N. Yorku.



J. K. Mość królowa holenderska Wilhelmina udaje się do parlamentu na uroczyste otwarcie nowej sesji.



Pani Kołłontaj, pierwszy kobiecy ambasador, przedstawicielka Sowietów w Christjanji udaje się do króla norweskiego Haakona na uroczystą audjencję powitalną w stroju, ktory sobie sama na ten cel wymyśliła.



Uczestnicy zjazdu kościelnego w Murzen w Szwajcarji zorganizowali sabie wycieczkę górską i przechodzą przez wspaniały lodowiec Grindelwald.

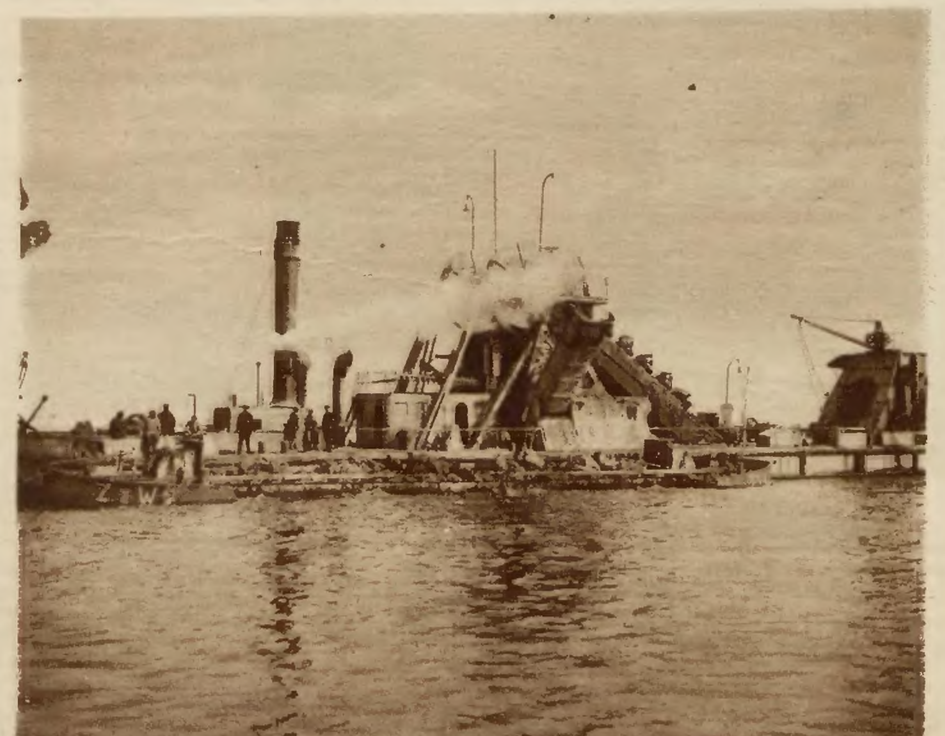
## Eskadra bolszewicka w pobliżu morza polskiego.

Dnia 6 września r. b. eskadra bolszewicka w składzie 1 pancernika, dreadnoughta „Marat“ oraz 10 torpedowców zjawiła się w pobliżu naszego wybrzeża, gdzie odbywała wspólnie z flotą niemiecką manewry i ćwiczenia.



Fotografja, zdjęta z naszego hydropłatowca przedstawia główne siły floty rosyjskiej, w szyku stosowanym dla osłony ataku łodzi podwodnych, przypływające w pobliżu naszego wybrzeża.

Fakt winien być groźnem „memento“ dla rządu i społeczeństwa, uświadomić jakiego rodzaju „pacyfistyczne“ zamiary mają Niemcy i bolszewicy na Bałtyku oraz przypomnieć, że faktycznie za 6 lat istnienia R. P. nic prawie nie zostało zrobione dla zabezpieczenia naszych komunikacji morskich i obrony naszego wybrzeża.



Jak w Holandji zdobywa się ziemię? Roboty przy pomocy parowego pogłębiacza nad zatoką Zuidersee w Holandji, celem wydarcia morzu szmatu ziemi. W ten sposób powstał cały ten kraj dziś ludny i bogaty.



Jackie Coogan, fenomenalny 9-letni aktor filmowy przybywa do m. Southampton, a powitany przez amerykańskiego konsula J. M. Savage i burmistrza miasta, z dziecinnem zainteresowaniem i ciekawością ogląda łańcuch i medal burmistrza. Jego ambicją jest zwiedzenie Londynu, poznanie jego ludności, audjencja u króla i odwiedzenie słynnego cyrku Piccadilly, aby na tej podstawie uczynić porównanie z N. Yorkiem.




CARTON DAWE:

# OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Robert próbował trzeźwo rozumować!

Zatem one spotkały się i rozmówiły ze sobą. Zatem był wolny! szalona radość rozpierała mu piersi. Wkrótce jednak przyszło zastanowienie. Poczuł wyrzuty sumienia. Przecież Irenę zdradził w taki haniebny sposób! Nie, cokolwiek by nastąpiło musi zobaczyć się z nią. Wytłomaczyć się, powiedzieć jej, że cierpiał i walczył ze sobą, — że nie jest podłym!

Przypomniał sobie o liście otrzymanym od wuja. Czego się znów dowie?

Kochany Robercie!

Kończę już najważniejsze prace i zamierzam niedługo już wpaść do was. Spodziewam się, że moja pupilka zajechała szczęśliwie, i żeście się wygodnie urządzili w mojej „budzie“. Cieszyłbym się, gdybyś się starał poznać ją bliżej. Zajmij się nią, — naprawdę to warto! Bardzo to niezwykła osoba — Pomówimy o niej obszerniej, gdy wrócę i przekonam się, że zasługujesz na moje zaufanie. Odpisywać mi niema celu.

Twój kochający cię wuj
P. G. Greenshaw.

Prawdziwy oryginał, pomyślał Robert, — godny zaiste swej pupilki! Żadnych wyjaśnień, — nic, — tylko jakieś domyślniki — półsłówka zagadkowe! Kiedy spotkał się z miss Argos, pokazał jej otrzymany list.

— Starcy miewają takie oryginalne pomysły, — zauważyła obojętnie po przejrzeniu listu. — Biedny staruszek!

— Euryale, — dostałem dziś list od Ireny, — zwraca mi słowo!

Wiadomość ta nie zrobiła na niej najmniejszego wrażenia, — przyjęła ją zupełnie obojętnie, bez znaku zdziwienia lub zadowolenia. Robert nie mógł się uspokoić; — myślą wracał ustawicznie do Ireny, której obraz żałosny stał mu ciągle przed oczyma. Kochał ją, — niewątpliwie, — pragnął połączyć się z nią dozgonnym węzłem, — ależ jakże to wszystko wydawało mu się teraz dalekiem! I jak niepodobną była tamta miłość do tego żaru, do tej namiętności, jaka opanowywała go na samą myśl o Euryale!

Tej nocy miał szczególny sen. Znajdował się wśród jakiejś rozsłonecznionej doliny, — w krainie zupełnie mu nieznanej. Słońce paliło żarem, — niebo miało prześliczny odcień błękitny. Wpoprzek doliny płynęła szeroka rzeka, o wodzie tak przeźroczystej, że widział wyraźnie każdy kamyczek na dnie, każdą rybkę przepływającą. Dolina otoczoną była łańcuchem wzgórz; poprzez gęstwinę drzew dojrzeć było można zarysy jakieś świątyni greckiej, z białego marmuru. Okolica była mu zupełnie obcą i nieznaną, — a jednak miał uczucie, jakgdyby kiedyś tu już był, — jakgdyby nie obcą mu była ta ścieżka, wijąca się między oliwnemi drzewami. I ta świątynia tam z prawej strony, — z tą ułamaną kolumną, pokryta zielonemi mchami, — to przecież także już kiedyś wszystko widział.

Czy sam, — czy w czyjemś towarzystwie chodził już kiedyś tędy? Usiłował sobie to przypomnieć, — wtem dostrzegł jakąś parę, mężczyzna z młodą niewiastą szli pomału ową ścieżką, — wpatrzeni w siebie miłośnie.

W miarę, jak przechodzili, ogarniało go jakieś szczególne uczucie. Ten mężczyzna wydawał mu się kimś znajomym — ta twarz interesująca, ten krok pewny i śmiały, ten wzrok jasny... Kto to mógł być? Na głowie miał złocisty hełm z pióropuszem biało-czerwonym. Piersi okrywał mu złoty pancerz, — na nogach miał strojne sandały, a na kolanach złote nagolenniki.



Kobieta ubrana była w białą, długą szatę i okryta purpurowym płaszczem, podtrzymywanym przez dwa złote łańcuchy, spięte na piersiach... Długie rozpuszczone włosy okrywały ją całą niemal. Na czole miała złotą przepaskę, w środku której iskrzył się tysiącem blasków jakiś cenny klejnot.

Mężczyzna podniósł głowę. I Robert ujrzał, że owym mężczyzną był on sam! Krzyknął w śnie, — niewiasta spojrzała wtedy na niego. Była to Euryale, tylko o ileż piękniejsza jeszcze! Cała jej postać tętniała życiem, policzki jej kwitły purpurą.

— Jazonie! zawołała.

W tej chwili gęsta mgła zasłoniła wszystko. Poczuł się porwanym przez gwałtowny wicher, — napróżno bronił się, — głos zamarł mu w ustach, otoczyła go głęboka, zimna noc.

Wreszcie wróciła cisza. Ujrzał się nagle w jakiejś dużej galerji. Wzdłuż ścian poustawiane były posągi i popiersia herosów i bóstw starożytnych. Zorjentował się wkrótce. Był w muzeum swego wuja. W głębi na znanym mu tronie siedziała jakaś kobieta w białej sukni i purpurowym płaszczu. Włosy rozpuszczone opadały jej na ramiona, — na czole miała złotą przepaskę. Była to ta sama kobieta, którą widział tam — w tej rozsłonecznionej dolinie!

Tylko twarzy jej dojrzeć nie mógł; — ukryła ją w dłoniach, a konwulsyjne łkania wstrząsały jej ciało.

Wpatrywał się w nią długo, bez słowa, bez ruchu, nie śmiąc prawie oddychać! Wreszcie kobieta owa wstała, podeszła powoli do popiersia Meduzy i utkwiła w niej wzrok.

Nagle ujrzał, że kamienna twarz Meduzy zaczyna się ożywiać! Otworzyły się zwolna oczy, nieruchome, martwe, niosąc śmierć w swem spojrzeniu. Poruszyły się usta — i straszny, złośliwy wyraz oszpecił twarz. I ta twarz, te oczy straszne, wstrętne, skierowały się ku niemu. Stał nieruchomo, jak oczarowany, drżąc ze zgrozy i obrzydzenia. I zrozumiał nagle, że owa wstrętna maska — była twarzą Euryale!

Przebudził się z głośnym krzykiem. Był w swoim pokoju. Czy to było snem tylko? Potarł ręką czoło, skroplone potem.

Zapalił lampę elektryczną. Czuł się zdenerwowanym do ostatecznych granic. Jakąś niewidzialną siłą popychany, wyskoczył z łożka, narzucił spiesznie ubranie i wyszedł na kurytarz kierując swe kroki w stronę muzeum. Przed drzwiami muzeum przystanął, — nie śmiał ich uchylić, — serce tłukło mu się w piersiach, nie mógł opanować wzruszenia. Ale nie! musi raz z tem skończyć, otrząsnąć się z tej niepojętej trwogi! Lepsze wszystko, niż ta dręcząca go niepewność!

Otworzył gwałtownie dzwi, rzucając odrazu wzrok na ów tron, pewny, że ujrzy tam swą ukochaną. Rzeczywiście Euryale siedziała na tronie, z głową, w dłoniach ukrytą. Poprzez szyby wpadało blade światło księżyca, w blasku, którego Euryale wyglądała jak jakaś niesamowita, tajemnicza zjawa. Podniosła pomału głowę. W oczach jej lśnił jakiś dziwny ogień i śmiertelny lęk.

— Euryale! Co tobie?

— Wracam z krainy cieniów!

Uchwycił jej rękę, zimną jak lód, i począł ją okrywać pocałunkami.

— Słyszę bicie twego serca, odezwała się. Czy dla mnie ono bije?

— Dla ciebie tylko, ty boska!

Nie odpowiedziała nic, błądząc wzrokiem po sali. Wreszcie utkwiła oczy w popiersie Meduzy, drżąc cała.

— Euryale, tobie zimno, — chodźmy stąd!

— Zimno, powtórzyła, — śmiertelnie zimno! Zdaje mi się, że źródło życia we mnie zamarło. Próbowałam dziś w nocy jeszcze jednego wysiłku, — nieubłagane moce mnie znów odtrąciły. Ale czuję, że w końcu odniosę zwycięstwo! Razem, ukochany mój pójdziemy ową ścieżką, — i wrócą wszystkie rozkosze i czary tej rozsłonecznionej doliny!

— Rozsłonecznionej doliny! powtórzył napół przytomny.

— Niezapomniana przeszłość! Cudne wspomnienia, które mnie upajają! Zwyciężymy, jeśli dusze nasze nie utracą swej pogody i męstwa!

XIV.

Skrupuły uczciwego człowieka.

Pani Manifold dala znać Robertowi, że jakiś człowiek czeka pod bramą. Chce się z nim koniecznie rozmówić w ważnej sprawie.

— Proszę go wpuścić.

Był to widocznie jakiś służący, niepokaźna figura, do przesady uniżony i słodziutki.

— Czego, spytał krótko Robert.

— Pan dobrodziej nie poznaje mnie widocznie, odparł. Jestem Bolton, portjer z teatru Burlington. To ja właśnie zanosiłem bilet wizytowy pana dobrodzieja panu dyrektorowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Polska na Wystawie Graficznej w Lipsku.



Dawne drzeworyty ludowe zebrane i wydane przez warszawskiego drukarza Z. Łazarskiego.



Grafika W. Skoczylasa w pierwszej sali wystawy graficznej w Lipsku. U dołu widoczne w witrynie eksponaty z działu ozdobnych książek.

Otwarta w Lipsku w Muzeum Książki (Deutsches Buchmuseum) wystawa książki i grafiki polskiej jest faktem znamiennym, ponieważ po raz pierwszy od czasu istnienia Polski sztuka polska wystąpiła na terenie niemieckim. Niełatwem było przeprowadzenie tego zadania. Urzeczywistnienie planu spotykało się początkowo ze strony niektórych wydawców z przeszkodami, o których usunięcie starał się od 6-ciu miesięcy inicjator Wystawy, Konsulat R. P. w Lipsku. Z uznaniem podkreślić należy akcję wydziału prasowego M. S. Z., dzięki którego pośrednictwu komitet krajowy z pp. Mortkowiczem, Łazarskim, Wolffem, Siedleckim i innymi przystąpił intensywnie do realizacji projektu.



Inicjatorowie wystawy graficznej w Lipsku: od lewej strony prof. uniw. Dr. Albert Schramm dyr. — Deutsches Buchmuseum; Tytus Zbyszewski, generalny Konsul R. P. w Lipsku, Rudolf Rathaus, referent handlowy.

Cała miejscowa prasa niemiecka wysoko ocenia nasze eksponaty, artyści polscy: Skoczylas, Stryjeńska, Wyczółkowski i Rożankowski, w Niemczech dotychczas prawie nieznani, spotykają się z niezwykłem zainteresowaniem zwiedzających i to do tego stopnia, że gdyby uwzględniono życzenia gości, eksponaty byłyby prawie w zupełności wysprzedane.

Z inicjatywy niemieckiej wystawa obejdzie prawdopodobnie większe kulturalne środowiska niemieckie. Szereg wybitnych rzeczoznawców niemieckich zainteresował się wydawnictwami polskimi, w czem niemała jest zasługa wydawców pp. Łazarskiego i Mortkowicza.

# Ogród Zoologiczny w Poznaniu.

Zwierzyniec poznański, czyli tzw. popularnie „Zoolog" ma bardzo ciekawą historję. W miejscu, gdzie dzisiaj się on znajduje, była w latach siedmdziesiątych restauracja i kręgielnia, w której rezydowała stale gromadka przyjaciół, schodząca się tam na kręgle i piwo.

Towarzystwo to, mające nawet swego „piwnego prezesa" uchwaliło, by w dniu jego urodzin. w r. 1871 każdy z członków przyniósł mu w darze zwierzę, jakie w trzy dni przedtem spotka w okolicy Poznania.

Tak więc otrzymał jubilat w dniu urodzin świnię, kozę, barana, kota, kaczkę, gęś, koguta, wiewiórkę, królika, pawia, niedźwiedzia i małpę. Ostatnie okazy kupiono od wędrownego cygana, poczem wszystkie zwierzęta umieszczono w ogrodzie restauracyjnym, jako zaczątek zwierzyńca.

Tak z tego żartu powstał zawiązek dzisiejszego „Zoologu". Zwolna towarzystwo się powiększało, przybywały też zwierzęta, przeważnie jako dary znajomych i przyjaciół. Wkrótce zorganizowano ogród na podstawach realnych, zawiązując „Towarzystwo ogrodu zoologicznego", złożone z Niemców i Polaków. W chwili wybuchu wojny liczył „Zoolog" ponad 900 okazów zwierząt, podczas wojny spadła ta ilość do 243, aż dopiero teraz zwolna się dźwiga do liczby przedwojennej.



Owdowiała niedawno samica słonia z poznańskiego zwierzyńca.

Z najciekawszych okazów wymienić należy słonie, z których jeden (samiec), jak to doniosły pisma, niedawno zdechł, wobec czego cały Poznań składa się na posag dla wdowy, by jej kupić męża, następnie kilkanaście niedźwiedzi, wspaniałą parę lwów, leopardy, tygrysa, żubry, bizony, mnóstwo jeleni, kangury, wielbłądy, całą chmarę rozmaitych małp, dużą ilość orłów i różnych obcych ptaków drapieżnych, stada papug, żółwie i masy innych zwierząt.

Ogród ten, ściągający do siebie masy ludzi, a zwłaszcza dzieci, jest jedną z największych osobliwości Poznania.

Dr. T. C.



Zwierzyniec poznański: Małpka t. zw. Resus, na kracie klatki.



Głowa wspaniałego kondora amerykańskiego z poznańskiego zwierzyńca.



Zwierzyniec poznański: Imponujący biały niedźwiedź w

# Humor i satyra.




## Miasto.

Miasto jest to pojęcie, które ma swoją odrębną twarz duchową, tak jak ma ją wieś. Wymawiając słowo miasto uzmysławiamy sobie nietylko szereg domów murowanych i brukowane ulice, ale życie bujne, kipiące, noce, które nie znają ciszy i ciemności, niepowstrzymany niczem pęd do rozwoju i zdobyczy, podczas gdy wieś nasuwa nam obrazy nietylko małych domków, ogródków, pól i pylnych dróg, ale i spokoju, którego nic z równowagi nie wyprowadza, harmonji doskonałej, gdzie dzienny śpiew skowronka zamienia się w tajemnicze szepty nocy, w której wszystko spoczywa i odpoczywa otulone dobrotliwem światłem księżyca i łaską Boga.

To są pojęcia ogólne. Praktyka bardzo często zadaje im kłam. Myślę w tej chwili o perle, nieistniejącej już, niestety, korony polskiej: Krakowie. Brak korony zresztą nie przeszkadza mu być perłą republikańską. Miasto to wypadkiem znam bardzo dobrze, bo oto już ósmy rok, jak mnie losy tu rzuciły.

Muszę się zastrzedz na wstępie (Krakowianie są bardzo drażliwi), że nie czuję bynajmniej dla Krakowa nienawiści krakowianina Nowaczyńskiego, czego dowodem, że tyle lat mieszkam tutaj, jak również nie ma we mnie jak w nim wyolbrzymionego kultu Warszawy, czego dowodem, że do tej stolicy kraju, mego prawie rodzinnego miasta dotąd mi pilno nie było.

Otóż Kraków to jest miasto, nieodpowiadające niczem swej randze. Zasadniczą jego cechą jest brak życia.

W tych dniach przyjechał przyjaciel mój, ziemianin. Jedliśmy kolację w jednej z trzech (niestety tylko trzech) przyzwoitych restauracji Krakowa.

Przyjaciel mój spojrzał na zegarek.

— No, dwunasta, chodźmy się gdzie zabawić. Ty znasz tu wszystko, więc poprowadź.

Zrobiłem minę przeraźliwie głupią.

— Czego ty chcesz, zabawić się?

— No pewnie. Siedzę miesiące całe kamieniem na wsi i świata bożego nie widzę. Haruję od świtu do zmierzchu. Sprzedałem konie, portfel mam dobrze wypchany, jestem w mieście, więc chciałbym coś użyć. To mi się chyba przecie należy.

Miał zupełną rację, ale . . . był w Krakowie.

Zacząłem mu tłumaczyć.

— Zapewne, — perswadowałem — tylko żeś zapóźno pomyślał o tem. Dwunasta w nocy . . . co tu robić? Wawel zamknięty, Sukiennice też, do teatru ani kina o tej porze iść nie można, kościół Marjacki w nocy nie jest do oglądania . . . i na Skałkę nas nie puszczą. Może pójdziemy na Rynek posłuchać hejnału? Bardzo ładny . . . to tak przyjemnie posłuchać, jak strażak trąbi . . . co godzinę . . . tak, co godzinę . . .

Przyjaciel spojrzał na mnie podejrzliwie.

— Słuchaj, czy ty wypadkiem nie tego . . . hę?

Zaczął wykonywać wymowne ruchy ręką koło czoła. — Ja mu mówię o zabawie a ten mi o kościołach i Wawelu! Dobry numer!

Z trudem tylko wytłumaczyłem mu, że w Krakowie o godzinie dwunastej w nocy można już tylko . . . spać. Kręcił głową, wzdychał, a potem rzekł posępnie.

— I po co ja tu z mojej Wólki przyjechałem? I łóżko mam w domu wygodniejsze i kuchnię lepszą . . . A tu co?

Kraków działa umoralniająco. Na drugi dzień wyjechał do domu. Zdaje mi się jednak, że przez Warszawę . . .

Nocne życie Krakowa . . . Mój Boże! Puste, puściuteńkie ulice, ciemno pali się co druga latarnia. Gdzieniegdzie jak rodzynek w cieście tuli się w tej ciemności policjant, którego właściwością jest to, że zawsze jest gdzie indziej, a nie tam gdzie go potrzeba. To przez ostrożność.

Człowiek zakochany może spokojnie w tej pustce i ciszy rozmyślać o wdziękach swojej ukochanej. Nikt mu nie przeszkodzi, bo nawet złodzieje uważają, że Kraków w nocy jest do niczego.

Tuż pod moim domem, na pryncypalnej ulicy, urządziły sobie postój ćmy nocne. Codziennie, wracając, widzę je. Są niesłychanie brudne, niesłychanie brzydkie, niesłychanie ordynarne i niesłychanie biedne. I one nie mają tu nic do roboty.

Znamy się dobrze. Czasem proszą mnie o papierosy i rozmawiają z nudów.

— No jakże tam dzisiaj?

— E, szlag by trafił taki dzień! Cały wieczór chodzę, nogi mnie bolą, że o joj! i ani jednego gościa. Coś mnie musiało zapeszyć.

W świetle oddalonej latarni rysuje się sylwetka jakiegoś przechodnia. Wszystkie jak konie bojowe podnoszą głowy. A może to ten królewicz oczekiwany przez cały wieczór?

Odchodzą za nim. Kilka smutnych cieni wlecze się powoli za sobą . . .

To całe życie nocne Krakowa.

A życie dzienne? Najmilszem spędzeniem dnia tutaj jest praca. Człowiek, który nie pracuje, zanudził by się na śmierć. No, bo co by robił, gdyby nie pracował? I tak nudzi się dość w tych nie wielu wolnych od pracy godzinach . . .

Kraków jest miastem umoralniającem . . .

Jestem z przekonań konserwatystą, więc szanuję pamiątki wielkiej przeszłości. Ale myślę, że wszystko złe w Krakowie płynie z Wawelu i Skałki, gdzie dostojne nieboszczyki w swych pięknych i rozpadających się systematycznie grobowcach sami dawno się rozpadli. Kraków tak nasiąkł ich dostojnością i tak się przejął swą rolą dozorcy grobów królewskich, że nawet śmieje się na smutno. Krakowianin to urodzony karawaniarz!

Kiedyś, jeszcze kiedy nie znałem tej perły korony polskiej i wielkiego grobowca królewskiej Polski, czytając opisy pobożnego Krakowa, który się gorszy przy słowie miłość, a mdleje przy powiedzeniu wolna miłość, który nawet zdradę małżeńską rozpoczyna przy konfesjonale, choć kończy tam, gdzie zwykle się to kończy, sądziłem, że literackie pióra przesadzają. Dziś kiedy już ósmy rok patrzę na to życie, młody starzec, dla którego nawet Guzik i jego duchy nie przedstawiają już żadnego uroku, widzę, jak bardzo to wszystko, co pisano o Krakowie, jest jeszcze dalekie od rzeczywistości. I żal mi, żal nieskończenie tych pięknych dni przeszłości, kiedy to widziałem miasta inne, kiedy nurzając się w tłumach falujących na paryskich bulwarach, czułem tętno miasta trawionego śmiertelną niemal gorączką, czułem tę gorączkę w mej krwi i w każdych roziskrzonych oczach napotkanego przechodnia czytałem krzyk: Niech żyje życie!

Jah-Śmiechowski.

### Racja!



— Mój kochany chłopcze, nic się nie uczysz, W twoim wieku ja umiałem znacznie więcej.
— Widocznie tato miał lepszych profesorów.

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.)

### „Piast“.

Godło to obrało sobie w początku roku 1919 dwuch Wielkopolan, Braci Warczyńskich, w celu założenia przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowego, osiedlając się w Warszawie. — Z małych zaczątków rozrosło się przedsiębiorstwo to do dzisiejszych rozmiarów, dzięki energji, sprężystości i umiejętności kierowników. — Od trzech lat Spółka ta przeszła na Towarzystwo Akcyjne.

Ponieważ „Piast“ należy do tych polskich firm handlowych, które zasługują na specjalną uwagę, a których tak mało u nas w kraju, dlatego uważamy za stosowne zaznajomić naszych czytelników z charakterem i dążeniami tego Towarzystwa. Leży bowiem nietylko w interesie ogółu, lecz i w interesie naszego polskiego handlu, aby powstawało więcej takich przedsiębiorstw, a niewątpliwie dodatnio wpłynęłyby one mogły na stosunki ekonomiczne w kraju z jednej strony, a z drugiej przysporzyć one mogą sumiennych płatników Skarbowi Państwa, do których to obowiązków powinien się poczuwać każdy rzetelny obywatel.

Towarzystwo „Piast“, które obecnie zatrudnia około 140 pracowników założone zostało w celu podniesienia polskiego handlu w b. Kongresówce, a następnie rozszerzyło swą działalność i na Górny Śląsk.

Brak poważnych przedsiębiorstw handlowych udowodniony został dostatecznie. — Wszędzie tam, gdzie Towarzystwo „Piast“ zakłada swe oddziały, ludność, rozumiejąc doniosłość sprawy, staje się jego wiernym odbiorcą. — Przedsiębiorstwo to obejmuje narazie 3 działy: włókienniczy (manufaktura), żywnościowy i meblowy. Zależnie od lokalnych warunków działy te rozłożone zostały na poszczególne miejscowości. — Centrala Towarzystwa w Warszawie, gdzie koncentrują się wszystkie nici interesów, mieszcząca się przy ulicy Długiej N. 50, posiada kilka nader poważnych przedstawicielstw zagranicznych na Polskę.

Towarzystwo „Piast“, które zalicza do swego grona około 1400 akcjonarjuszów, rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa jako to: kupców, urzędników, duchowieństwa, górników, rzemieślników i t. p. zamierza w dalszym ciągu zakładać swe własne oddziały przedewszystkiem w takich miejscowościach, gdzie się daje odczuwać brak polskich placówek.

Gdyby była mowa o tem, czy w Polsce znajdują się i inne poważne firmy pracujące w tej dziedzinie nietrudno byłoby wskazać nawet cały szereg polskich przedsiębiorstw. — Śmiemy jednakże twierdzić, iż „Piast“ skoro chodzi o łączenie handlu ze sprawami dotyczącemi nieomal bezpośrednio dobra społeczeństwa tworzy wyjątek. — Towarzystwo obraca bowiem prawie całe zyski na cele społeczne, tworząc, oprócz doraźnych zapomóg dla biednych, poważne fundacje, wynoszące często kilka tysięcy złotych. — To też nie należy się dziwić, iż publiczność znająca działalność. Towarzystwa „Piast“ popiera wszelkie jego zamierzania, wiedząc jednocześnie, że kupuje dobry towar po nizkich cenach.

## Leserkiewicz i Ska.




Zaledwie od kilku lat istniejąca firma Leserkiewicz i Ska, przy ul. Szczepańskiej stanęła w krótkim czasie w rzędzie najpoważniejszych magazynów kosmetyczno-galanteryjnych w Krakowie.

Firma ta prowadzona fachowo i umiejętnie posiada najlepiej niemal zaopatrzony skład pierwszorzędnych artykułów. Wnętrze sklepu nadzwyczaj schludne i miłe, robi na kupujących nader sympatyczne wrażenie. — Również okno wystawowe zawsze estetycznie przybrane zatrzymuje licznych przechodniów, którzy rozkoszować się mogą pięknymi flakonami Cotyego, Houbigant, Pivera czy innych wytworów paryskich fabryk. — Również bogato rozwinięty jest dział sportowy żywo odwiedzany przez najszersze sfery sportowe w Polsce. — Wspomnieć dalej należy o dobrze zaopatrzonym dziale kosmetyki męskiej i t. d. Jednem słowem firma Leserkiewicz posiada to wszystko za czem tęskni elegancki świat.

Również pożytecznym pomysłem firmy są tak zwane „tanie tygodnie“. Co tydzień oferuje firma na sprzedaż artykuły rozmaitego działu — raz mydła to znów perfumy — innym razem artykuły sportowe i tak bez końca. Owe „tanie tygodnie“ są rzeczywiście w Krakowie prawie jedynem miejscem, gdzie można zaopatrzyć się tanio a przytem jakościowo znakomicie. Nic dziwnego więc, że firma posiada tak liczne koła klientów.

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.




Eksponat fabryki maszyn rolniczych H. Cegielski, Tow. Akc. Poznań, na IV. Targach Wschodnich.



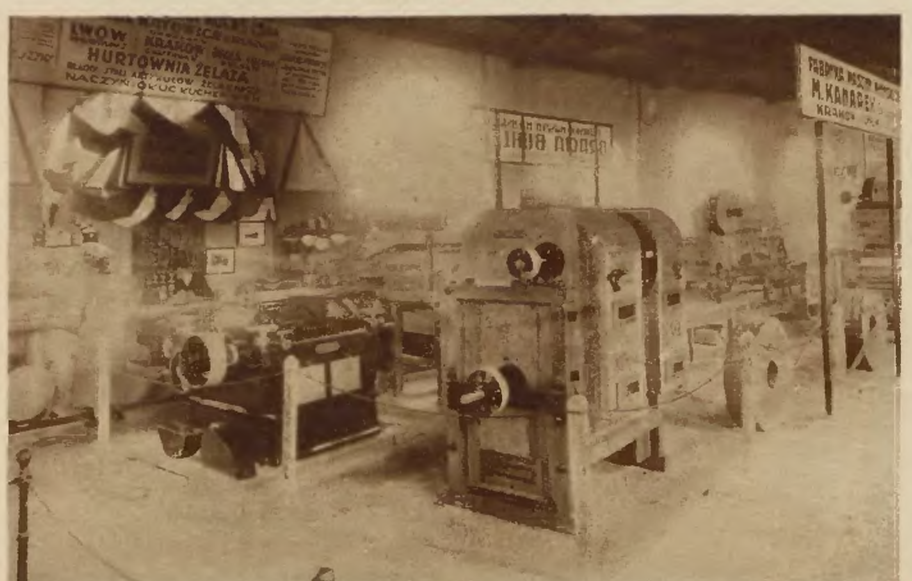
Eksponaty fabryki maszyn rolniczych Nitsch i Ska w Poznaniu, na tegorocznych Targnch Wschodnich.

## „Unia". Zjednoczone Fabryki Maszyn Dawniej A. Ventzki, Blumwe i Peters Tow. Akc.




Na czoło wszystkich fabryk narzędzi rolniczych wysuwały się eksponaty największej w Polsce fabryki „Unia" Tow. Akc. z Grudziądza. Maszyny i narzędzia rolnicze tej fabryki są w każdym roku bardzo pomysłowo ustawiane na placu Targów Wschodnich, wzbudzając najżywsze zainteresowanie.

## Fabryka Maszyn Młyńskich M. Kanarek Sp. z. ogr. por. Kraków-Lwów.




Fabryka maszyn młyńskich M. Kanarek znajduje się w Krakowie przy ul. Mazowieckiej L. 35, główne biura przy ul. Szewskiej 9. Fabryka wyrabia maszyny młynarskie wszelkich systemów i wyroby jej znane są jako pierwszorzędne, które śmiało mogą konkurować z innemi wyrobami zagranicy.

Wystawione maszyny na IV. Targach Wschodnich przedstawiały się wspaniale i znalazły u fachowców duże uznanie.

Prócz własnych wyrobów fabryką reprezentuje światową firmę Bcia Büller, której wyroby maszyn młyńskich cieszą się światową sławą.

## „Trzebinia" T. A., Fabryka Maszyn Rolniczych.

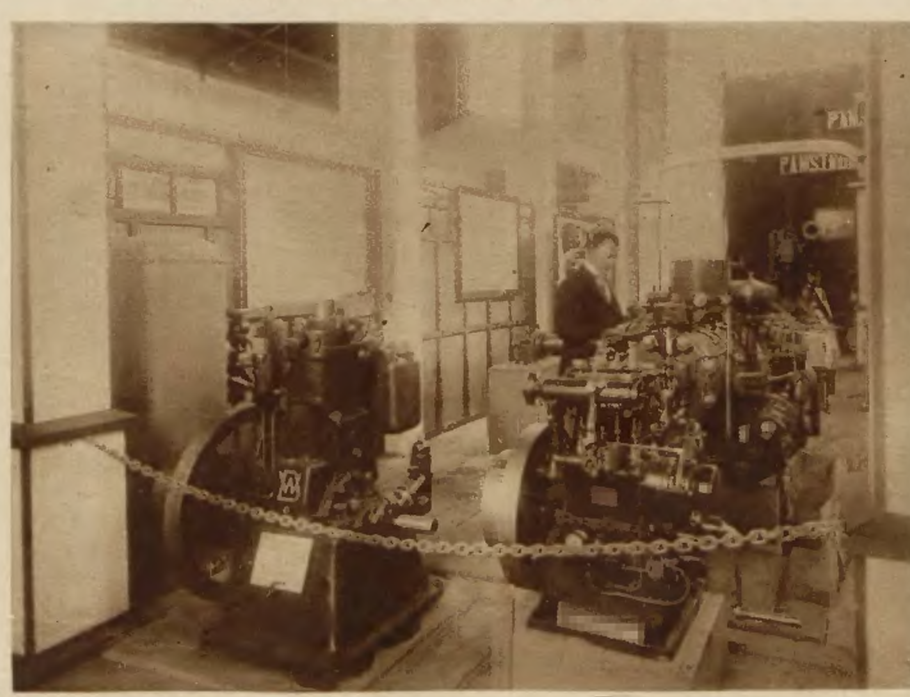


Na tegorocznych Targach Wschodnich przy eksponatach fabryki maszyn „Trzebinia" głównie interesowano się garniturem młocarń, z czyszczeniem i workowaniem dla średnich gospodarstw, również bardzo interesowano się siewnikami 13 to rzędowemi, pierwszy raz wyrabianymi w Małopolsce, za co fabryka odznaczoną została srebrnym Medalem.

Ponadto fabryka wystawiła sikawki pożarnicze, któremi z uznaniem zainteresowała się „Unja Strażacka".

Eksponaty fabryki maszyn „Trzebinia" jak widzimy na ilustracji, były rozłożone bardzo gustownie i zwracały powszechną uwagę.

## Stocznia Gdańska Tow. Akc. Gdańsk.



Ilustracja powyższa przedstawia stoisko eksponatów Stoczni Gdańskiej wystawionych na tegorocznych IV Targach Wschodnich.

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.

**„Potęga“ S. A. Centrala: Kraków, Basztowa 9, Telefon 257. Adres telegr. „Potęga“-Kraków.**

Dostarcza masowo ze swych Fabryk w Oświęcimiu-Toruniu-Brodach maszyny rolnicze jak: Młocarnie, ręczne-kieratowe i szerokomłotne, Siewniki ręczne, konne,



zbożowe szerokorzutne. Sieczkarnie, do ruchu ręcznego i ręczno-kieratowego. Kieraty, kryte, otwarte i kabłąkowe. Młynki do czyszczenia zboża. Przystawki, uniwersalne Pługi. Wozy gospodarskie.

Nagrodzona na IV. Targach Wschodnich we Lwowie Złotym Medalem za wyroby fabryki Toruńskiej.

## Fabryka Zegarów „Świt“ w Cieszynie Sp. Akc.




Założona w roku 1890 fabryka zegarów „Świt“, Sp. Akc. w Cieszynie jak w każdym roku tak i w tym wystawiła na tegorocznych Targach Wschodnich kolekcje nadzwyczaj gustownie i precyzyjnie wykonanych zegarów; zaznaczyć należy, że fabryka „Świt“ jest jedyną największą polską fabryką zegarów w Polsce, której produkcja roczna przekracza 16.000 zegarów, zatrudniając przeszło 120 robotników. Dzięki bardzo umiarkowanej kalkulacji wyrobów polska fabryka zegarów „Świt“ może śmiało konkurować z firmami zagranicznemi, dając nam wyrób krajowy wykonany nadzwyczaj gustownie, który w całym tego słowa znaczeniu zasługuje na uznanie.

## Tow. Akc. Fabryki Obić Papierowych i Papierów kolorowych J. Franaszek, Warszawa.




Znaną jest powszechnie największa w kraju fabryka „obić papierowych Tow. Akc. J. Franaszek Warszawa“, która rok rocznie wystawia swoje wyroby na Targach Lwowskich i Poznańskich.

Na tegorocznych Targach fabryka wystawiła najmodniejsze obicia papierowe i jak nas w ostatniej chwili informowano uzyskała bardzo dużo zamówień.

## Fabryka Kołder: S. Strudler w Przemyślu ul. Dworskiego 2.




Znana zaszczytnie Fabryka kołder S. Strudlera w Przemyślu, której eksponaty już w latach poprzednich zwracały uwagę na Targach Wschodnich i zyskały liczne zamówienia, wystąpiła na tegorocznych Targach bardzo okazale. W pawilonie sztuki w jednym ze środkowych oddziałów, zajmowała ta firma obszerne stoisko, którc pozwalało na należyte uwidocznienie wytworności tych fabrykatów.

Wyroby Strudlera, zwłaszcza kołdry z puchu gęsiego i roślinnego, wdmuchiwanego w specjalny sposób, co zapewnia niezwykłą lekkość fabrykatu, rozchodzą się już dzisiaj po całej Reczypospołitej Polskiej i znajdują należyte uznanie.

## W. Nowakowski i Synowie, Fabryka Mebli Stylowych w Poznaniu.







Na tegorocznych Targach Wschodnich połowę pawilonu sztuki zajęły eksponaty fabryki mebli W. Nowakowski i Synowie z Poznania, która wystawiła 12 pokoi. Eksponaty te przedstawiały się imponująco, meble te wykonane stylowo i gustownie mogą śmiało konkurować z najlepszymi wyrobami zagranicy. Fabryka ta istnieje od roku 1861, jest zaopatrzona w maszyny najnowszej techniki przemysłu meblowego.

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.

## J. Toczyski, F. Pelczarski i Ska Lwów Pl. Bernardyński L. 17.





Firma J. Toczyski i F. Pelczarski i Ska wystawiła na tegorocznych Targach Wschodnich bogatą kolekcję perskich dywanów firmy „The oriental carpet manufaktures ltd. Constantinople", oraz zagraniczne meble stylowe. Eksponatami tej firmy zachwycano się na Targach ogólnie.

## Fabryka wyrobów srebrnych Bracia Hempel, Warszawa, Leszno 100. Tel. 34-53.




Imponująco reprezentowały się wyroby srebrne fabryki braci Hempel z Warszawy na Targach Wschodnich. Pięknie zastawiony stół, kredens, wzbudzały ogólny zachwyt wiedzających tegoroczne Targi Wschodnie. Fabryka wyrabia: Nakrycia stołowe, serwisy do herbaty, kawy, koszyczki do cukierków, kryształy i t. p. Fabryka została założona w roku 1894. posiada bogaty magazyn swoich wyrobów przy ul. Senatorskiej 25 w Warszawie tel. 34-43 (Plac Teatralny pod filarami).

## Wyroby Zakopiańskie na Targach Wschodnich.



Znane już są wyroby fabryki pantofli, kilimów i haftów Góralskich Wandy Komendzińskiej w Zakopanem, które w każdym roku są wystawiane na Targach Lwowskich i Poznańskich, wyroby te cieszą się już zasłużoną opinją w społeczeństwie i zyskują wśród znawców sztuki ludowej coraz więcej zwolenników.

## Bracia Schiele i Ska. Pierwsza Krajowa Maszynowa Wytwórnia Nart i Przyborów Sportowych Zakopane, Kasprusie 46.



Wystawiła na Targach Wschodnich na sezon zimowy: Narty wszelkich wymiarów i fasonów z wyborowego suchego jesionu i hickory. Specjalne narty wyścigowe i do skoków. Saneczki sportowe i dziecinne. Kijki narciane bambusowe, pieprzowe, tonkinowe, leszczynowe i jesionowe. Wiązania rzemienne i Bilgeri. Buty narciane. Wyroby tej fabryki są pierwszorzędne. Niezależnie fabryka posiada Reprezentacje firm sportowych Bilgeri Werk i Victor Sohn w Bregencji.

## „Radjo", Wielkopolskie Zakłady Radjo-Techniczne Sp. z. o. p. Poznań, Gwarna 8.



Firma „Radjo" w Poznaniu, która została założona przed kilkoma miesiącami przez energicznego p. inż. W. Hempowicza w Poznaniu przy ul. Gwarnej 8. jest pierwszem tego rodzaju przedsiębiorstwem na terenie Polski, które ogromnie przyczynia się do spopularyzowania tego słynnego dziś wynalazku. W pięknie urządzonym stoisku na tegorocznych Targach Wschodnich firma „Radjo" wystawiła swoje eksponaty, któremi interesowano się nadzwyczajnie. Firma „Radjo" zaprowadza kompletne stacje radjofoniczne odbiorcze, zajmuje się instalacją, dostarcza wszelkich przyborów dla urządzeń „Radjo".

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.

## Dwór Snopkowski.

**Stacja pocztowo telegr. i kolejowa Lublin właść: Kasimiers Piaszczyński.**



Stadnina koni półkrwi angielskiej na łące.



Dominium Snopków.



Stajnia Zarodowa.



Knur roczny rásy: angielskiej wielkiej białej.



Piękny trzechletni baran z majątku „Snopków", którym zachwycano się na tegorocznej pierwszej wystawie rolniczej i IV. Targach we Lwowie.



Maciorki dziesięciomiesięczne rasy angielskiej białej.

## „Zjednoczenie Polskich Fabryk Maszyn i Narzędzi Rolniczych" Sp. Akc. w Warszawie.

W dziale maszyn i narzędzi rolniczych powszechną uwagę zwracają eksponaty wystawione przez „Zjednoczenie Polskich Fabryk Maszyn i Narzędzi Rolniczych" Sp. Akc. z centralną siedzibą w Warszawie.

Widzimy tam przedewszystkiem nadzwyczaj bogatą kolekcję pługów od najmniejszych i najprostszych jednoskibowych aż do najwybredniejszych typów pługów kulturalnych wieloskibowych i wielkich przeznaczonych do traktorów. Niektóre typy pługów, zupełnie nie znane w kraju, o odrębnych formach odkładnic i lemieszy, jak nas objaśniono, są wykonywane specjalnie dla eksportu na Łotwę, inne pługi znajdują zastosowanie jedynie w ciężkich czarnoziemach krajów Bałkańskich.

Widzimy również szereg narzędzi do dalszej uprawy roli, jak kultywatory sprężynowe, obsypniki i wypielacze jedno- i wielorzędowe.

Dalszą grupę maszyn stanowią maszyny do omłotu zboża. Widzimy tu około 30 typów najprzeróżniejszych młocarni, począwszy od małych młocarenek ręcznych, a kończąc na większych młocarniach kombinowanych, dających czyste i rozgatunkowane ziarno, a przeznaczonych do napędu przez lokomobile parowe lub motorowe. Cała przedstawiona kolekcja młocarń przedstawia konsekwentne rozwinięcie 4 zasadniczych typów młocarń, a mianowicie młocarń sztyftowych, cepowych, szerokomłotnych i sztyftowo-cepowych o zasadniczych elementach zbliżonych do konstrukcji młocarni amerykańskich.

Do napędu młocarń tych przedstawiono bogatą kolekcję kieratów od jednokonnych począwszy, skończywszy na wielkich ośmiokonnych oraz przystawek do tych kieratów.



Wreszcie widzimy wialnie do czyszczenia zboża, specjalne maszyny młócenia kukurudzy, bogatą kolekcję nadzwyczaj precyzyjnie wykonanych sieczkarń do cięcia sieczki, prosty w konstrukcji śrutownik do mielenia zboża i prasę do wytłaczania oleju.

Tak bogata kolekcja wystawionych maszyn, która obejmujeprawie wszystkie maszyny potrzebne dla drobnej i średniej własności rolnej nie jest oczywiście wykonywana w jednej fabryce.

Zjednoczenie posiada trzy fabryki, mianowicie: fabrykę pługów Jan Zawadzki w Warszawie, fabrykę młocarń i kieratów Wacław Moritz w Lublinie, wreszcie fabrykę sieczkarń Sierpczanka w Sierpcu.

Tylko połączenie tych fabryk we wspólną organizację i racjonalny podział pomiędzy niemi produkcji pozwolił na jej specjalizację i umasowanie, zastosowanie najnowocześniejszych sposobów wytwórczości i doprowadzenie gatunku wyrobów do tego stopnia doskonałości, który może zadowolić najdalej posunięte wymagania rolnictwa, a wyróżnia te maszyny na wystawie.

To też najpoważniejszym odbiorcą Zjednoczenia, jak się dowiadujemy, jest Kooperacja Rolna wraz ze wszystkiemi Syndykatami rolniczymi i wszelkie inne organizacje spółdzielcze.

Produkcja fabryk wynosi miesięcznie przeszło 450 kompletów młocarń i kieratów, kilkaset wialni do czyszczenia zboża, około 4000 pługów i 1000 sieczkarń.

Fabryki znaczną część swojej produkcji eksportują poza granice kraju, do Łotwy, na Bałkany i do Rosji.

Obecnie wystawiają swoje eksponaty również na Wystawie w Konstantynopolu.

Komisja eksponatów przyznała Zjednoczeniu 2 najwyższe nagrody a mianowicie:

1) Duży medal srebrny Min. Rol. i Dóbr. Państ. za twórczą myśl w konstruowaniu masz. roln.

2) Dyplom uznania komitetu wystawy Roln. za racjonalną budowę wystawionych maszyn

**Chlewnia Rodowodowa wielkich Białych Świń Angielskich**

## Jana Krzysztofowicza

**Założona w roku 1900.**

**Centrala: Artassów, p. st. tel. Kulików.**

**Filja: Rusiłów, p. st. tel. Krasne Wschodnia Małopolska.**



**Chlewnia Jana Krzysztofowicza wystąpiła na tegorocznej pierwszej wystawie rolniczej Targów Wschodnich we Lwowie bardzo okazale; między innemi wspaniale wyglądał trzechletni knur, którego podajemy na ilustracji, Histon Snowman i od matki: Histon Lily, zdobywca wys. nagrody w Peterborough w 1922. Chowu Chiwers & Sous w Histon (Cambridge). Jego ojciec dał potomstwo wielu nagrodzonych sztuk-między innemi „Histon Wonder", zdobywcy I. nagrody i Złotego medalu na król. Wystawie w Cambrigde 1922. Jego matka dała 6 prosiąt 1. rzutu, sprzedanych po przeciętnej cenie 64 f. szterlingów na licytacji. 4. Histon 1920 zakupiony w 1922 r. przez Syndykat Handlowy w Warszawie.**

**Chlewnia znajduje się pod kontrolą komitetu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.**

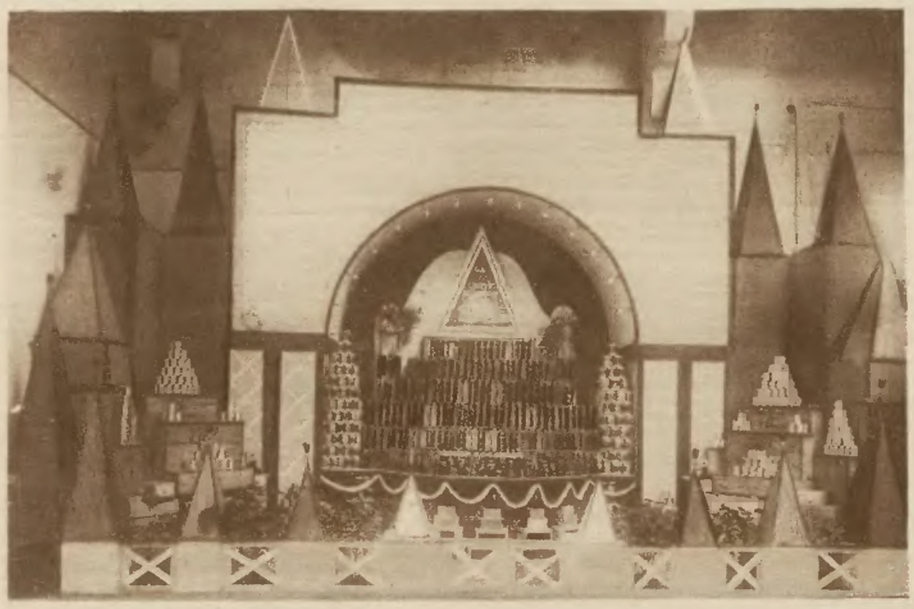
## Spółka Akcyjna Kocks i Ska Katowice.




**Eksponaty firmy Kocks i Ska na IV. Targach Wschodnich. Firma Kocks i Ska sprzedaje wyroby wszystkich Hut z Górnego Śląska, posiada oddziały we Lwowie, Krakowie, Białej i Bielsku.**

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.

## Fabryka konserw Zygmunta Ruckera S. A. we Lwowie.



Największa fabryka konserw wszelkiego rodzaju, marmelad, james'ów owocowych i t. d. jest fabryka konserw Zygmunta Ruckera Sp. Akc. we Lwowie. Stara to bardzo firma, bo obchodziła tego lata 50-letni jubileusz swego istnienia i już trzecia generacja właścicieli stoi u steru tego pierwszorzędnego Zakładu Przemysłowego i dba o jego rozwój i sławę. Fabryka zatrudnia obecnie około 250 ludzi a w pełnej kampanji przeszło 500, jest więc bardzo poważnym czynnikiem przeciw bezrobociu, tak groźną zmorą obecnego naszego życia gospodarczego i politycznego. Z punktu widzenia aprowizacji armji, fabryka Ruckera jest bardzo wysoko cenioną przez nasze Władze, bo sprawność jej w kierunku wyrobu konserw mięsnych i kawowych dla wojska, zadowolić może bardzo daleko idące wymogi. Fabryka posiada własną rzeźnię bydła, chłodownię na mięso, ogromną blacharnię maszynową do wyrobu puszek, stolarnię, warsztaty mechaniczne i t. d. — słowem jest to Zakład urządzony zupełnie na wzór pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Konserwy jarzynowe, owocowe, kompoty, james'y, marmelady, które mieliśmy sposobność oglądania na Targach wschodnich w pawilonie Polskiego Banku przemysłowego, dają już swym wyglądem wystarczający dowód, że sława ich jest zupełnie zasłużoną i że potrafią sprostać zaufaniu, jakiem się cieszą ze strony konsumującej publiczności.

## Zakłady Przemysłowe Karol Machlejd, Ska Akc. w Warszawie.




Na tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie żywe zainteresowanie wywoływały wyroby firmy Karola Machlejda z Warszawy, której przedstawicielem na środkową Małopolskę jest p. Marjan Kalita. Wyroby cukrowe tej firmy cieszą się ogólnem uznaniem w całej Polsce.

## „Janka“ Fabryka Serów Deserowych Jana Longardta w Tarnopolu.




Zaledwie od kilku lat istniejąca fabryka serów deserowych „Janka“ w Tarnopolu swojemi wyrobami zdobyła odrazu autorytet w Polsce, wyroby jej bowiem cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem, specjalnie ser „Gourmand“ francuski znany ze swej dobroci i pikantnego smaku opakowany w trójkącie i po 4 trójkąty, „Janka Imperial“ ser biały, „Fromage de Biere“ ser ostry, „Fromage à la creme“ ser śmietankowy, „Gouda“ ser holenderski twardy, „Limburski“, „Eidamski“, Kwargie i Masło herbaciane.

Na tegorocznych Targach wschodnich w gustownie urządzonym pawilonie można było wypróbować wszystkie specyjały „Janki“ gdzie pokrzepiano się znakomitą żytniówką i wszystkimi specyjałami „Janki“ dla reklamy bezpłatnie. Trzech chłopaków w pięknych mundurkach reklamowych obsługiwało interesentów.

## Spółdzielnia Kupiecka „Handlowiec“ na Targach Wschodnich.



W pierwszem skrzydle Pawilonu Centralnego uderza uwagę zwiedzających Targi Wschodnie stylowa i pomysłowo pomyślana dekoracja koji, w której znalazły pomieszczenie eksponaty fabryk reprezentowanych przez znaną z ruchliwości Spółdzielnią Kupiecką „Handlowiec“ Lwów, Pańska 11a, mająca na celu popieranie wytwórstwa krajowego.

Na pierwszym planie pomieszczone eksponaty Firmy Żak Henryk Poznań, znanej już dziś w całej Polsce fabryki wyrobów perfumeryjnych i kosmetycznych. Wyroby tej fabryki dorównują, a w niektórych artykułach przewyższają tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, z pośród których woda kolońska „Przemysławka“ zdobywa sobie powszechne uznanie nietylko w kraju ale i zagranicą, czego dowodem są poważne transakcje przeprowadzone przez Pana Żaka na tegorocznej wystawie w Konstantynopolu.

Pomysłową jest reklama eksponatów Firmy Juljusz Suchanek z Huty Królewskiej, jedynej fabryki w Polsce wyrabiającej kłaki, ścierki i szmaty do czyszczenia maszyn, mającej własną przędzalnię, pralnię i gręplarnię, urządzonej na sposób iście europejski. Fabrykaty tej Firmy są prima jakości, dlatego też zdobyły zaufanie licznych i poważnych odbiorców. Prócz powyższych widzimy tu jeszcze eksponaty Zakładów chemicznych „Herolda“ Z. Ciesielczyka Poznań Rataje, wytwórnia atramentu, gumy arabskiej, poduszek do pieczęci, taśm do maszyn, laków etc.

Nadto pomieściła Spółdzielnia „Handlowiec“ eksponaty Firmy „Gorgo“ Tow. Akc. Poznań, wytwórnia znanych i polecanych przez powagi lekarskie win leczniczych. Na tle ciemno fioletowem uderzają w oczy kule czerwone; jest to przetłuszczony ser „Eidamer“ znanej „Przetwórni Mleka“ w Kazimierzy Wielkiej.

Obok sera znalazły pomieszczenie eksponaty Firmy Fratelli Calvi et Cie Oneglia (Włochy), wytwórni oliwy stołowej jadalnej.

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.

## Automobile Studebaker

**Gen. przedstawicielstwo T. A. „Iwa“ Warszawa.**
**Zastępca na Lwów: G. Wolfman Kopernika 5.**




Z pośród wielu firm automobilowych, które wystawiały swoje eksponaty na IV. Targach Wschodnich we Lwowie zwracały uwagę automobile marki „Studebaker“, silna ich maszynerja i eleganckie wykonanie zasługują na uznanie. Zaznaczyć należy, że jednym z samochodów jeździł podczas bytności we Lwowie p. Prezydent St. Wojciechowski. Firma oddała mu go do dyspozycji.

## Stoisko Samochodów FIAT na Targach Wschodnich.

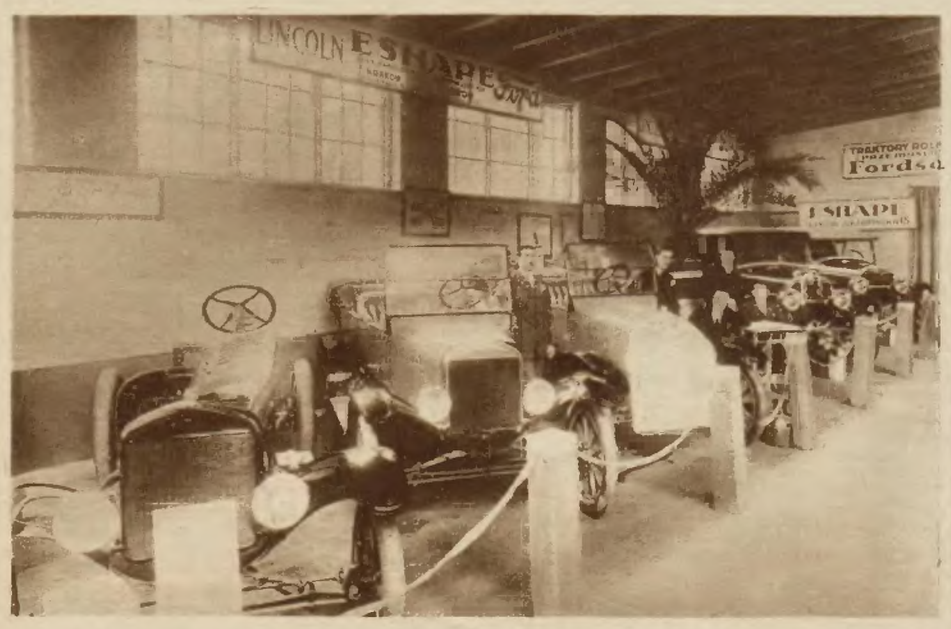



Na tegorocznych Targach Wschodnich żywo interesowano się przy stoisku samochodów Fiat nowym polskim wynalazkiem świecy zapałowej „Grom“ L. Korczyńskiego z Krakowa. Swieca zapałowa „Grom“ powoduje niezawodne samoczynne odczyszczanie się elektrod i izolatora, automatycznie chłodzi świece, budowa jej jest precyzyjna prosta i trwała. Niezawodność w funkcjowaniu polega na tem, że świeca posiada jedną ruchomą elektrodę, która mając kształt wentyla działającego jako taki przez uderzanie w drugą kulkową elektrodę, oczyszcza się mechanicznie. Zainteresowanie było olbrzymie tak w kołach wojskowych jak cywilnych i sportowych, między innemi żywo interesował się wynalazkiem poseł angielski w Warszawie. Premja 1000 zł. wyznaczona przez reprezentanta firmy „Grom“ p. J. Wierzejskiego dla tej osoby, któraby zdołała przez zaoliwienie spowodować niefunkcjonowanie świecy w motorze, nie została przez nikogo wygraną, gdyż mimo całkowitego zalania świecy a zwłaszcza elektrod oliwą i całkowitego zalepienia tychże towottem, zakręcona do silnika zawsze natychmiast paliła.

## Samochody: Lincoln i Ford na Targach Wschodnich.




**Reprezentanci samochodów „Lincoln“ Ford na Targach Wschodnich.**




**Samochody „Lincoln“ i Ford, reprezentowane przez firmę „Eshape“ Kraków-Lwów.**




**Oleje Gargoyle, których przedstawicielami jest firma „Eshape“ Kraków-Lwów,**

# Przegląd eksponatów na IV. Targach Wschodnich we Lwowie.

## „Krakus“ Tow. Akc. zjednoczone Fabryki Przetworów Wyskokowych i Owocowych, Kraków XXII.




W pawilonie Banku Małopolskiego na Targach Wschodnich we Lwowie zwracały uwagę eksponaty znanych zakładów Przemysłowych Spółki Akc. „Krakus“ w Krakowie. Zakłady te obejmują gorzelnię, rafinerję spirytusu, fabrykę wódek i likierów, oraz rafinerję potażu, pierwszą i jedyną dotychczas w Polsce. W słojach mieścił się cały proces fabrykacji potażu, począwszy od wywarów aż do gotowego potażu. Gustownie ułożone butelki zawierały znane z dobroci wyroby tej firmy, jak wódki, nalewki i likiery. Duże fotografje zakładów uzupełniały tę piękną wystawę. Firma ta od r. 1919 rozwinęła się z iście amerykańskim rozmachem. Produkcja Gorzelni wynosi obecnie 150 wagonów surowego spirytusu, rafinerja przerektyfikowała w ostatnim roku gospodarczym około 400 wagonów spirytusu, rafinerja potażu zaś rocznie około 100 wag., to jest 80 % zapotrzebowania w Polsce.

## Dépôt general de vins des maisons

**Will. Tourneur & Co. á Bordeaux** — **J. Faiveley á Nuits-St. George**

**Lwów, Dominikańska 3.**




Firma powyższa egzystuje 120 lat i eksportuje rocznie do jednego tysiąca wagonów wina. Ostatnio pierwsza z powyższych firm należy do stałych dostawców Watykanu. Reprezentantem powyższych firm na Polskę jest od 30. lat p. Leon Sadowski, który wraz z młodym przemysłowcem p. Stanisławem Koziołem w okresie powojennym założył wiele składów i agencji we wszystkich większych miastach Polski. Podczas IV. Targów Wschodnich wystawą szczególnie zainteresował się p. Prezydent St. Wojciechowski, a w dniu następnym, jak nas informowano, zostało wykonane większe zamówienie przez szefa kanc. cyw. p. Lenca dla Belwederu. Ajencje i składy znajdują się w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Łodzi, Katowicach.

## Fabryka Wódek i Likierów Koseckich.



W pawilonie Ziemskiego Banku Kredyt. wysuwały się na front eksponaty znanej i renomowanej fabryki Koseckich (Lwów-Lewandówka, biuro zamówień ul. Jagielońska 2) Ska. Akc. we Lwowie. W artystycznie wykonanych specjalnie dla tej fabryki wyrabianych większych i mniejszych flaszkach widać także po za granicami Polski znane wyroby tej fabryki, a więc: nalewki, likiery i wódki. Wśród nich zaś zasługują na specjalne wyróżnienie światowej sławy likiery Cherry-Brandy i Supreme, które walczą o palmę pierwszeństwa z innymi wyrobami tej fabryki. Ponieważ zaś smakosze mają różne podniebienia, każdy „gustuje“ w innym gatunku, co tylko wychodzi na korzyść sławy fabryki Koseckich, gdyż liczba zwolenników jej wyrobów idzie w dziesiątki tysięcy. Sława to, trzeba przyznać, wcale zasłużona, gdyż właściciele fabryki tak doborem surowców, jak i sposobem wyrabiania dokładają wszelkich starań, by puścić w obieg towar tylko pierwszorzędnej jakości. Sam sposób urządzenia wystawy na Targach wschodnich był niezwykle pomysłowy i oryginalny.

## Rozwiązania zagadek z Nr. 5. nadesłali:

Gawlik Stanisław, Knyszyn. Zofja Gregotajtysówna, Witold Jeżewski, Kraków. Emeryt, Kraków. Jerzy Kunce, Brzesko. Stanisław Bałowski, Tarnów. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Woldówna Marja, Kraków. Edward Uiberall, Przemyśl. Stanisław Mantel, Przemyśl. Wanda Pietrzakówna, Warszawa. Stanisława Skrzyńska, Kraków. Alicja Landau, Warszawa. Czesław Kozłowski, Warszawa. Edmund Świdziński, Mysłowice. Stanisław Fojcik, Rożdzeń. Jan Wigman, Warszawa. Bolesław Kryjak, Lwów. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Sławek Marszałek, Kraków. Leon Barabasz, Katowice. Zbigniew Dominik, Kraków. Marja Kubatowa, Kraków. Dominik Kazimierz, Kraków. Wład. Kozłowski, Antoni Faliszewski, Tarnów. Dominikówna Marja, Halszka Olszewska, Lwów. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Jarosław Lebedyński, Kraków. Dr. Marek Czapliński, Lwów. M. Höhne, Rudnik n. S. Alojzy Mola, Katowice. Bargiel, Kraków. Kazek Burgielski, Kraków. Mokosiński Józef, Kraków. Stefa Dutkówna, Kraków. Helena Stańkówna, Kraków. Stanisław Wojtczak, Stobnica. Ks. Józef Welc, Kraków. Karol Pająk, Bielsko. Iza Morawiecka, Stobnica. Adam Nebelski kpt., Warszawa. Natalja Grabowska, Wilno. Izabella Hoffmanówna, Dębica. Prof. Stef. Byczyński, Piotrków. Adam Hayder, Lwów. Stanisław Strzelecki, Warszawa. Tadeusz Fischer, Kraków. **A Czuczwarowa, Brześć n. B.** Jan Badura, Rożdzień. Tadeusz Zabierowski, Gorlice. Marja Szklanówna, Trzebinia. Walewski Jan, Kraków. Tadeusz Sygnarski, Dąbie. Zofja Jachimska, Kraków. Tadeusz Dydyński, Lwów. P. Migalski, Czortków. Zdzisław Noworol, Czortków. Jan Stelmach, Czortków. Marta Racinowska, Warszawa. Janusz Badzian, Zamość. Rudolf Pająk, Rychułd. Tadeusz Malowski, Katowice. Celina Grzybowska, Wieliczka. Zofja Szylakówna, Kalisz. Ludmiła Węgrzynowiczowa, Jędrzejów. Józef Sajak, por. Przechna. Stefanja Bełzowa, Kraków. Nawlek Mieczysław, Rudnik n. S. Marja Machowiczówna Wieliczka. Solski kpt., Bydgoszcz. Józef Wajda, Kraków. Helena Mokrzycka, Józef Kawaler, Wadowice. Janek i Jadzia Hojdys, Wadowice. Grendel Włodzimierz, Rudnik n. S. J. Mikówna, Nowy-Sącz. Dr. Ludwik Wiesław, Nieć Brody. M. Dąbrowa, Roman Hałatek, Królewska-Huta. Zofja Cholińska, Przemyśl. T. Katulski, Sokolniki. Rudolf Majkut, Oświęcim. Berner Tadeusz, Mikołów. Feliks Kozłowski, Ostrowiec. A. Tyszecki, Krzeszowice. Witold Kosskowski, Lwów. Wacław Borkowski, Kraków. Witold Karaś, Borysław. Aniela Lenius, Kraków. Iza Świerzowa, Zakopane. Dawid Frajdenberg, Lublin. Apolonja Hoborska, Kraków. Aleksander Szwede, Warszawa. Rutowski Tadeusz, Konrad Oślizło, Zofja Haraschinowa, Kraków. Bolesław Foltmann, Warszawa. E. Leuchter, Kraków. Zofja Weinbergowa, Kraków. Marjan Gött, Lwów. Józef Niemiec, Lwów. J. Gardziel, Brzesko. Jan Szafraniec, Warszawa. J. Fabrowski, Lwów. Jadwiga Kowalewska, Warszawa. Marja Mielnicka, Stryj. Stanisław Słabowicz, Warszawa. Migdałek Michał, Zator. Stella Auerbachowa, Warszawa. Marjan Jamka, Kraków. Kossowska Helena, Andrychów. M. Bernhardtówna, Wadowice. Michał Sokołowski, Opatów. Zdzisław Dutkiewicz, Borysław. Zygmunt Szczudłowski, Łubieńce. Izabella Potokówna, Tarnów. Sobecki Czesław, Nowy-Sącz. Tadeusz Kutrzeba, Wieliczka. Hele Ojakówna, Stronie. Neulinger Zdzisław, Kraków. Halina Gabrysiowa, Kraków. **Stefa i Anula Majewskie, Wadowice.** Aleksander Orłowski, Rzeszów. Kazimierz Hołatkiewicz, Kraków. Dr. Oskar Szenker, Kraków. Irena Szamińska, Dobromil. T. Urichowa, Drohobycz. Jerzy Totoś, Kraków. Marja Prugarowa, Przemyśl. Zdzisław Babka, Stryj. Marceli Podóba, Rzyki. Pyska Władysław, Przemyśl. Włodzimierz Wielgus, Zator. M. Broka, Częstochowa, Stawowa 11. Franciszek Rysz, Jasło. Bolesław Krakowiak, Częstochowa. Misia Hiczkiewiczówna, Wadowice. Adolf Świderski, Wadowice. Leokadja Janowska, Warszawa. Buś Michał Kraków. Marja Borkowska, Bakończyce. Janina Mańkowska, Kraków. Marjan Grąbkowski, Nowy-Sącz. Władysław Borejko, Zawiercie. Emil Jasieński, Sucha. Stawiński Tadeusz, Nowy-Sącz. Zenon Rübner, Nowy-Sącz. Leon Jarolim, Wieliczka. Lola Fellówna, Drohobycz. Adam Świątkowski, Nowy-Sącz. Dr. Matyjciów, Truskawiec. Por. Hłasko Józef, Truskawiec. Zygmunt Markiewicz, Krosno. Stefanja Kędzierska, Kraków. Antoni Bielewicz, Tarnobrzeg. Jerzy Bielski, Radom. Eugenjusz Pałyński, Tarnobrzeg. J. Zamoire, Tarnobrzeg. Bucheltówna, Jasło. Krauze, Kraków. Dutkiewicz Juljan, Kraków. E. Klar, Zmiennica. Ewa Dzię󠁧dzielewicz, Zakopane. Adam Rajca, Tarnów. Marja Borowiczkówna, Kraków. Jerzy Jaworczykowski, Kraków. Helena Sosnkowska, Borysław. Marja Adamciowa, Lwów. A. Słabiszewska, Bogucice. Jadwiga Ważewska, Warszawa. Janina Sroczyńska, Kraków. Kydzyńska Olga, Gniew. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Rudolf Dworzak, Nowy-Sącz. Zofja Rzewińska, Przemyśl. Dołżycka Janina, Przemyśl. Wanda Neusterówna, Mysłowice. Witold Wilga, Kraków. Zofja Brichtówna, Kraków. Wróblewscy, Tarnów. Kwaśniewski, Złoczów. Wacław Szcześniak, Skarzysko. Janina Bernacka, Kraków. Jadwiga Pinkasówna, Kraków. Jan Czesław Sikorowicz, Krakow. Dr. Z. Szymanek, Kraków. Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Zofja Rumowska, Zawiercie. Tadeusz Ginsberg, Zawiercie. Edward Kurnik, Kraków. Aleksander Gryszczułt, Zawiercie. Józef Witkowski, Zawiercie. Władysław Millan, Kraków. Tadeusz Hubert, Żabno. Jan Bronisław Machnicki, Łódź. Fela Hartmanówna, Kraków. Edward Miciak, Oświęcim. Józef Markiewicz, Kraków. I Grabiańska, Sosnowiec. Józef Trembecki, Nowy-Sącz. Kotowski Stanisław, Kraków. Marja Dudekowa, Kraków. Aleksander Strauss, Jarosław. Ella Cichalewska, Kraków. Ważewska, Tarnów. Rozalja

Kiwacka, Kraków. Bolesław Huczyński, Kraków. Janusz Huczyński, Kraków. Lech Bursa, Kraków. Franciszek Palkisz, Kraków. Tosia Gawlikówna, Wieliczka. Władysław Winkler, Kraków. A Hausschildowa, Wieliczka. E. Hyży, Kraków. Edmund Jarolim, Kraków. Nela Płaczkówna, Kraków. Ada Aksmanówna, Topolowa. Eugenjusz Szubert, Kraków. Marja Głuska, J. Janiczek, Kraków. Idzi Janiczek, Kraków. Stanisław Suda, Nowy-Sącz. Garbusińska Maryla, Kraków. Helena Bemówna, Kraków. Helena Herzówna, Poznań. Halszka Wiśniowska, Kraków. Jan Tabaczyński, Warszawa. Olek Lewicki, Przemyśl. Mąka Rudolf, Katowice. Ignacy Bagiński, Rybnik, M. Piechaczek, Katowice. Bronisława Górczyńska, Sanok. Władysław Kała, Babice. Kotseby Edward, Rzeszów. Zygmunt Ksymczyk, Kraków. Antoni Cwynar, Rzeszów. **Jan Campanati Chrapkiewicz, Rzeszów.** Mieczysław Koerbel, Nowy-Sącz. Michał Gastman, Kraków. Bronisława Winiarzowa, Kraków. Zygmunt Gaudnik, Katowice. Hausschild Ludwik, Wieliczka. Franciszek Kajfasz, Kraków. Jan Stworzewicz, Andrychów. I, Friedenberg, Kraków. Jaworski Henryk, Kraków. Kopacz Szczepan, Kraków. Tarnowski Józef, Kraków. Zofja Szołayska, Kraków. Zygmunt Zaczek, Sucha. Stanisław Grabowski, Kraków. Marja Wasung, Kraków. Stan. Jędruch, Kielce. Walery Krzanowski, Kraków. Gajewski Stanisław, Kraków. Marjan Paszkowski, Kraków. Jadwiga Palczyńska, Kraków. Marja Chomińska. Kraków. Władysław Wiecheć, Kraków. Gajewski Franciszek, Kraków. Marja Fischlerowa, Juljan Trzecieski. Zocha i Tola Kotlarskie, Kraków. Zbigniew Niewiadomski, Kraków. Adaś Solecki, Kraków. J. Oksiuta, Kraków. Zofja Żmijanka, Kraków. Stefan Smiczka, Kraków. Haśka Felgerówna, Kraków. Adela Hucalikówna, Kraków.

Osoby, których nazwiska są w tym spisie podkreślone, otrzymały w drodze losowania po jednem piórze samopiszącem. Administracja „Światowida" przesłała im te nagrody przesyłką poleconą.

# Dział szaradowy.

## Zadanie konikowe.

 Uł. K. Wnuk.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | że | | | |
| | | ko- | zdo- | po- | | |
| nie | nie | ko- | | cha, | ła. | za- |
| | | kto | mieć | chał | | |
| | | | śliw- | | | |
| | | | dzi, | | | |
| | | szy | wszyst- | szczę- | | |
| | u | nie- | lecz | lu- | ze | |
| nie- | ce | szy | mnie | kich | dzi, | kto |
| jest, | próż- | len | nu- | próż- | wza- | wo- |
| ser- | szczę- | ko- | śliw- | ność | wy, | no |
| go | szczę- | ne | śli- | o | ła, | jem- |
| | | | nie | | | |

## Krzyż magiczny.

Uł. K. Wnuk.

Z podanych liter ułożyć cztery słowa jednobrzmiące w kierunku poziomym i pionowym.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | A | A | | |
| | B | B | C | C | |
| D | D | E | E | N | O |
| O | O | R | R | S | Y |
| | Z | Z | Z | Z | |
| | | Z | Z | | |

Znaczenie wyrazów:
1. Cezar rzymski.
2. Zjawisko przyrody.
3. Drzewo.
4. Część ciała.

## Rozwiązanie zagadek z Nr. 5.

**Gwiazda zagadkowa: „Światowid".**

1. **Ś**
2. I **w** o
3. C h **i** n y
4. A r k **a** d j a
5. **Ś w i a t o w i d**
6. P o r **o** n i n
7. B a **w** ó ł
8. K **i** r
9. **d**

**Szarada: Konstantynopol.**

**Zadanie konikowe:**

Lecą liście z drzewa co wyrosło wolne
Na mogile śpiewa jakieś ptaszę polne
Nie było nie było Polsko dobra tobie
Wszystko się prześniło, a twe dzieci w grobie.

# Wielki konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie wszystkich zagadek przeznacza się trzy nagrody a mianowicie do wyboru po 1 egzemplarzu powieści: „Złoty trójkąt", albo „Zęby tygrysa", albo „Czerwone bogi".

Wszyscy ubiegający się o te nagrody, zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich zagadek, zawartych w tym numerze, wraz ze swoim dokładnym adresem, poczem nastąpi losowanie trzech nagród.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 4-go października 1924 r. Wynik losowania ogłoszony będzie w 10. numerze „Światowida".

# Skrzynka pocztowa.

**A. Sch . . . nn z Przemyśla.** Myśl nie zła. Zastanowimy się nad nią.

**Zetes z Krakowa.** Nadesłane nam zagadki przejrzymy i ewentualnie zamieścimy. Prosimy o trochę cierpliwości.

**Kapitan F. S. w Bydgoszczy.** Rozwiązania zagadek były spóźnione i dlatego nie było Pana w spisie. W drugiej sprawie daliśmy już odpowiedź na tem miejscu.

**Czytelnik-Rzeszów.** Zdjęcia na konkurs i zagadki otrzymaliśmy. Co do problemów szachowych owszem.

**W. K.—c., Brzeźnica.** List przesłaliśmy „Il. Kur. Codź." z prośbą o danie Panu wyjaśnień.

**Ppor. Hor . . . z w Nowym-Sączu.** Nie możemy odstępować zdjęć reprodukowanych u nas.

**P. St. W . . . a w Podwołoczyskach.** Dopiero po nadesłaniu nam większej ilości zdjęć, możemy zadecydować czy da się z nich jakaś zajmująca całość złożyć.

**J. Dut . . . z w Krakowie.** Rozwiązanie szachowe tylko raz przez omyłkę drukarza opuszczone. Nr. 1. „Światowida" wyczerpany.

**Kazimierz Sk . . . a, Tarnów.** Otrzymaliśmy 19 (nie 20) zdjęć, które zaliczyliśmy do konkursowych.



Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.